Nr. 5. We Lwowie Wtorek dnia 5. Stycznia 1892. Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen.; do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie [illegible] franków — kwartalnie 30 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes. H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perés 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

1891.

Lwów 4. stycznia.

II.

Rosja lichym bilansem kończy rok ubiegły, mimo, że na polu polityki zewnętrznej może się poszczycić ostatecznie tem, iż tak potężna rzeczpospolita francuska nie przestaje się ubiegać o jej przyjaźń. W roku ubiegłym starania te wyraźniejszą przybrały formę i doprowadziły też do politycznych rezultatów. Zarodki sympatji istniały już dawniej, ale sfery urzędowe trzymały się z daleka — w roku ubiegłym było inaczej. Car, któremu autokratyzm nie pozwalał dotychczas bratać się z republiką, uległ wreszcie umizgom francuskim, obdarzył najwyższym orderem rosyjskim prezydenta Carnota, zwiedził we własnej osobie wystawę francuską w Moskwie, przyjmował flotę republikańską w Kronsztadzie i wysłuchał, stojąc, rewolucyjnej marsyljanki. To dużo. Dzisiaj przyjaźń francusko rosyjska jest czynnikiem politycznym w Europie, a wiadomo wszystkim, przeciw komu ona zwraca ostrze. Dwa razy miał car Aleksander sposobność widzieć się z ces. Wilhelmem, bo dwa razy przejeżdżał przez Niemcy i obydwa razy ze sposobności nie skorzystał. Wśród innych warunków byłaby tego rodzaju demonstracja carska dla pokoju europejskiego bardzo groźną, tym razem nie traktowano jej zbyt tragicznie, bo car jest — pokojowo usposobionym Rosja na razie o wojnie nie myśli i myśleć nie może. Komu głód dokucza, ten nie może myśleć o awanturach politycznych. Obszar kraju olbrzymi, kilkakrotnie większy od monarchji austro węgierskiej, dawniej uważany za główny spichlerz rosyjski, ucierpiał w roku ubiegłym ogromnie skutkiem nieurodzaju. Brak w tych okolicach pokarmu dla ludzi i bydła. Liczbę głodnych podają na dwadzieścia, do czterdziesti miljonów. Jeżeli się zważy, że akcja ratunkowa rządu jest, możliwie najnędzniejsza z jednej strony skutkiem nieporadności, ale jeszcze więcej skutkiem nieuczciwości czynników kompetentnych zrozumiemy, że rząd za wiele ma kłopotów domowych i nie może myśleć o wojnie. Rosja była w roku ubiegłym istotnie „kolosem o glinianych nogach".

* * *

Włochy pozostały wierne swojej polityce, mimo, że nią kieruje nie pan Crispi ale margrabia Rudini. Nowy prezydent ministrów oświadczył przy objęciu rządu, że dotrzyma wobec zagranicy zobowiązań, przyjętych przez poprzedników i słowa dotychczas dotrzymuje. Przyrzeczenia te odnoszą się naturalnie w pierwszym rzędzie do uczestnictwa półwyspu apenińskiego w trójprzymierzu środkowo-europejskiem. Owoż mimo notorycznie znanej okoliczności, iż Crispi głównie dlatego padł, że zbyt gorącym był tego sojuszu wielbicielem i rzecznikiem, mimo znanego powszechnie faktu, iż sojusz środkowo europejski nakłada na Włochy ciężary, którym one podołać nie mogą, Rudini usiłował dotrzymać i odnowić sojusz, a dzisiaj Włochy przystępują do tego, aby przymierze polityczne wzmocnić jeszcze węzłami ekonomicznemi. Traktaty handlowe, obejmujące w pierwszym rzędzie mocarstwa ligi środkowo-europejskiej, zbliżą niezawodnie do siebie państwa, które już związały traktaty polityczne. Czy i o ile Włochy z tego przymierza w roku ubiegłym odnosiły korzyści materjalne, tego dochodzić nie potrzeba. Wielka część opinji publicznej jest wprawdzie tej przyjaźni, która z natury rzeczy musi także obejmować Austro-Węgry, przeciwną, dotychczas jednak górą jest polityka, za którą jest król. *Italia irredenta* jest zarazem republikańska. To wiele tłumaczy. Mniej słownym, aniżeli w polityce zewnętrznej, okazał się margrabia Rudini w polityce wewnętrznej. Równowagi w finansach włoskich jeszcze nie uzyskał. Zdaje się jednak, że to nie jego wina łamali sobie nad tem zagadnieniem głowę wszyscy, którzy tylko na finansach się znają i nie rozwiązali go. Dlaczegoż wymagać od Rudini'ego rzeczy, widocznie niemożliwej? Wielka polityka kosztuje dużo pieniędzy, a kto ich nie ma, ten musi pożyczać. Doświadczyły tego inne państwa europejskie, które chciały odgrywać rolę w Europie, a przyszła teraz kolej na Włochy, jeżeli chcą prowadzić politykę wielko mocarstwową i żyć nad stan.

* * *

Półwysep bałkański nie przestawał zajmować opinji politycznej w Europie, a nie zawsze w kierunku dodatnim. I rzecz charakterystyczna, jedna Bułgarja — nieprawe dziecko Europy, bo przez mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim, a więc powołane do przemawiania w imieniu Europy, nieuznane — najwięcej sobie zdobyła sympatyj świata cywilizowanego. Mądry a przezorny, umiarkowany a energiczny Stambułow, kieruje nawą państwową ku zadowoleniu narodu i zgodnie z intencjami tych wszystkich, którzy pragną pokoju europejskiego. Mocarstwo, któremu Bułgarja solą w oku, nie przestaje wprawdzie knować i spiskować i od czasu do czasu daje znak życia zamachem, ale Bułgarja dotychczas szczęśliwie unikała niebezpieczeństwa. Ofiarą o tatniego zamachu skierowanego zręcznie przeciw Stambułowi, padł jego kolega minister Bełczow, ale krew niewinnej ofiary mści się na mordercach i ich moralnych podżegaczach: Bułgarja stoi dzisiaj silniejszą i bezpieczniejszą, aniżeli kiedykolwiek i może nawet śmiało stawić czoło uroszczeniom ta iej potęgi, jak Francja. Mniej szczęśliwą była Serbja. Pozbyła się wprawdzie Milana, któremu za ostateczny wyjazd z kraju i zrzeczenie się wszelkich praw do wpływu na wychowanie króla Aleksandra, a tem samem na politykę zapłaciła okrągło miljon, ale jeszcze kwestja czy się go pozbyła na zawsze. Milan po tylu awanturach miłosnych i politycznych, po tylu przeprawach światowych i półświatowych, gotów jeszcze mimo okupu, narazić Serbję na kłopot, mimo, że ona go wewnątrz ma dość. Radykały, którzy po Milanie doszli do steru, nie mogą jakoś dojść do ładu. — Rumunja spokoju nie miała w roku ubiegłym Stosunki partyjne w parlamencie rozprzężone są do najwyższego stopnia, to też ministrowie na emeryturze mnożą się, jak grzyby po deszczu Kilka razy zmieniać gabinet w ciągu jednego roku, to trochę za dużo i tego nie wytrzyma kraj bardziej rozwinięty i skonsolidowany pod względem politycznym i parlamentarnym, jak mała Rumunja. Z końcem roku uciekł się król Karol do ostatecznego środka, rozwiązał parlament i przeprowadzenie wyborów poruczył gabinetowi koalicyjnemu, konserwatywno junimistycznemu. Zobaczymy, jak na tem Rumunja wyjdzie. Mówiąc o półwyspie bałkańskim, trzebaby właściwie najwięcej poświęcić uwagi Turcji. Ale ta w polityce siedzi cicho. Najwyższą jej zasadą polityczną: *laisser faire, laisser aller* i tej pozostała także wierną w roku ubiegłym. Może to i dla niej lepiej. U łoża „chorego człowieka" czuwają jego sukcesorowie którzy już dzisiaj na siebie z podełba spoglądają, a później wezmą się za czuby. Turcji sprawia to widocznie przyjemność.

Deputacja wyborców polskich u księdza arcybiskupa Stablewskiego.

Ks arcybiskup Stablewski przyjmował we środę 30. grudnia we Wrześni deputację wyborców polskich z Księstwa Poznańskiego, która przybyła podziękować mu za jego piętnastoletnią działalność poselską w Berlinie, a zarazem wręczyła mu imieniem tych wyborców wspaniały dar, składający się z pektorału, wysadzonego brylantami, z łańcuchem, i pierścienia biskupiego. W skład deputacji weszli wybitniejsi obywatele z rozmaitych obozów i warstw społeczeństwa. Ks. Jażdżewski usprawiedliwił swą nieobecność chorobą, dodając życzenie, aby ofiarowany ks. Stablewskiemu krzyż podnosił go zawsze do nieba, a nie przytłaczał nigdy ku ziemi.

Najpierw przemówił p. Wł. Taczanowski, podnosząc parlamentarne prace ks. Stablewskiego w obronie wiary i narodowości polskiej. Hrabia Stefan Żółtowski wystąpił w imieniu prowincjonalnego komitetu wyborczego, a pos. Cegielski odczytał adres, który podajemy w dosłownem brzmieniu:

„Najprzewielebniejszy Księże Arcypasterzu! Długo społeczeństwo nasze czekało na obsadzenie osieroconych arcybiskupich stolic Gniezna i Poznania i ogarniała je coraz więcej niepewność i obawa, czy jeszcze dużo czasu nie minie, zanim zasiędzie na prastarym a sławnym tronie świętego Wojciecha i prymasów kapłan-rodak, odpowiadający chlubnym, ale trudnym zadaniom, z godnością tą połączonym. Lecz zwłoka ta w nominacji nowego arcypasterza została nam wynagrodzoną, albowiem wybór padł w osobie Waszej Arcybiskupiej Mości na męża, który zdolnościami, cnotami i zasługą jaśnieje w narodzie naszym i którego dla tego otacza miłość i zaufanie narodu. Na tym świecie jednak nie ma zupełnej radości, bo i w tym dniu wesela ogólnego zasmuca nas myśl, że jednocześnie tracimy w Tobie jednego z najdzielniejszych bojowników na arenie parlamentarnej w obronie Kościoła świętego i świętych praw naszych narodowych. Zasługi Twoje na tem polu są niespożyte, całe społeczeństwo nasze wyraża Ci serdeczną podziękę za Twoją niewzruszoną wytrwałość, z jaką broniłeś świętości naszych.

Racz przyjąć, Najdostojniejszy Księże-Arcypasterzu, jako widomy znak uznania i wdzięczności naszej, ten skromny podarek. Życie jest nieustanną walką i bojem, niechaj ten krzyż, jako symbol cierpienia, zwycięstwa i zbawienia, dodaje Ci otuchy i nadziei w przeciwnościach, gdyby one na drodze posłannictwa Twego stanęły i niechaj Cię do wytrwania zagrzewa; niech ten łańcuch i nadal łączy Cię ze społeczeństwem, którego jesteś synem, a pierścień niech będzie znakiem zaślubin Twych z owieczkami, które Bóg Twej opiece powierzył. My z naszej strony przyrzekamy wierności Ci dochować, zaufaniem Twoją dostojną osobę otaczać i — o ile od nas zależy — w wszelkiej pracy wspierać. Poznań, dnia 30. grudnia 1891."

W imieniu obywateli Wielkiego księstwa Poznańskiego podpisali: Wł. Taczanowski. Ks. B. Antoniewicz. Książe Zdzisław Czartoryski. W. Jerzykiewicz. Dr. Kusztelan Dr. Jul. Chełmicki. Władysław Wierzbicki.

Ks. Stablewski odpowiedział na adres przemową, w której przyrzekał wszystkich ogarnąć równą miłością i prowadzić dusze do zbawienia, nie dając się ciągnąć ani na lewo, ani na prawo żadnemi względami ludzkiemi

O dr. Smolkę.

Ile może ambicja żądnych wpływu i znaczenia polityków wiedeńskich i jak daleko w razie potrzeby posunąć się zawsze gotowa... odwaga cywilna takich niecierpliwych pretendentów, dajmy na to, do prezydjalnego krzesła, tego kapitalną próbkę widzimy obecnie w parlamencie przedlitawskim. Jak wiadomo, zjednoczona lewica niemiecka, mająca w swojem gronie bardzo a bardzo wielu kandydatów do tek ministerjalnych laski marszałkowskiej w parlamencie i w ogóle do wszystkich najwybitniejszych posterunków w państwie, dawno już zagięła parol na sukcesję parlamentarną po dr. Smolce i jakkolwiek z jednej strony — nie chcąc zapewne narazić się własnym wyborcom niemieckim których ogół żywi niezmiennie najgorętsze sympatje i dewocję dla czcigodnego prezydenta izby poselskiej — robiła minę i często na głos wołała, iż pragnie, aby dr. Smolka przez najdłuższe jeszcze lata radzie państwa przewodniczył, to jednak w głębi serc swoich serdecznie pragnęła i pragnie, aby sędziwy prezydent, syt pracy i chwały, jak najrychlej ustąpił. Dowodem tego wymownym jest obecnie następująca enuncjacja w korespondencji wiedeńskiej do praskiej *Bohemji*, organu — co powszechnie znane jest — walczącego ramię do ramienia z *N. fr. Presse* w usługach tej lewicy. „Układy — czytamy w tem piśmie — zawarte pomiędzy kompetentnemi osobistościami w kwestji ustąpienia dr. Smolki, na razie spełzły na niczem skutkiem kategorycznego oświadczenia prezydenta, który na swojem stanowisku pozostać pragnie. Przyjaciół (*sic!*) dr. Smolka napełnia to jego postanowienie poważnemi obawami o zdrowie 82-letniego starca, który niejednokrotnie, w czasie posiedzeń, zapadał w sen głęboki i łatwo kiedy ulega może trudom swojego urzędu..." Judaszowska ta troskliwość o życie i zdrowie dr. Smolki z jednej strony, a o dobro parlamentu z drugiej, zbyt wyraźną tendencją zdradza się w każdem słowie korespontа, aby można na chwilę powątpiewać, z jakiego ona płynie źródła. Na gruncie wiedeńskim demaskuje ją zresztą, z nieubłaganą konsekwencją, *W. Tagbl.* Szepsa, który codzień przynosi wyczerpujące i stanowcze dementi kłamstw, rozsiewanych rozmyślnie o zdrowiu dr. Smolki. Świeżo n. p. w artykule, zatytułowanym dowcipnie „Influenza polityczna", pismo to zupełnie niedwuznacznie mówi o usilnych zabiegach niektórych menerów z lewicy, mających na celu wywarcie presji na dr. Smolce, aby z prezydentury ustąpił, i konstatuje z zadowoleniem, że krzepki i silny organizm dr. Smolki przetrwał szczęśliwie zarówno influenzę fizyczną, jak następną „polityczną".

Obecne położenie nauczycieli ludowych.

Rozmaite przyczyny, o których rozpisywać się szerzej nie ma potrzeby, wytworzyły w kraju naszym drożyznę nadzwyczajną, wyjątkową. Narzekają na nią powszechnie: narzeka urzędnik, kupiec rzemieślnik. Ale gdy dwaj ostatni ratować się mogą przez podwyższanie cen swych towarów i produktów, to ten, który nie ma możności dowolnego zwiększenia swych dochodów, przez wymaganie większej zapłaty za pełnioną pracę, cierpi niedostatek tem większy, ile że właśnie na nim odbijają się wszyscy, — rolnik, kupiec i rzemieślnik. To też słusznie podniesiono ze wszech stron, że położenie urzędników stało się politowania godnem, a tam, gdzie dawniej pewne środki wystarczały na byt dostatni, dziś nędza wyszczerza zęby z każdego kąta. Cóż dopiero dziać się musi tam, gdzie już i dawniej panował jak największy niedostatek? gdzie i wtenczas, kiedy chleb był o połowę tańszy, brakło go często? Tam już chyba ukazuje się widmo głodowej śmierci..

W takiem położeniu znajdują się wszyscy nauczyciele ludowi naszego kraju. Drożyzna jest wszędzie; nietylko w miastach, lecz często może jeszcze większa po wsiach. I jeżeli uznano powszechnie, że urzędnik, pobierający 1000 zł. płacy, nie jest w stanie wyżywić swej rodziny, to jakże dokazać może tego nauczyciel ludowy, mający 25 zł. miesięcznie? Dawniej cierpiał niedostatek, — dziś cierpi głód... Nie będziemy kreślili przerażających obrazów nędzy, na którą patrzyliśmy niejednokrotnie, — nędzy, której opisy dostajemy z różnych stron kraju; — wszak ją sobie łatwo wyobrazić, gdy się przypomni, że nauczyciel szkoły filjalnej na utrzymanie całej rodziny otrzymuje płacę, wynoszącą na dzień 69 ct., a nauczyciel szkoły etatowej (kwalifikowany) płacę 83 ct. dziennie. I za to ma nauczyciel wyżywić, ogrzać i przyodziać siebie i swą rodzinę! I pocóż mówić więcej... Kto ma sumienie i serce, zrozumie, że los tych ludzi straszny, — że grzechem byłoby, nie podać im pomocnej dłoni.

Dlatego też bez długich wywodów apelujemy do sumienia publicznego i tych, co mają być jego wyrazem. Jednorazowy dodatek drożyźniany wyrwałby z toni setki ludzi, których ogarnia rozpacz, a głód trawi.

Przyznanie dodatku drożyźnianego jednorazowego nie powinno i nie może paraliżować dążności do stałego polepszenia doli nauczycieli ludowych — o czem później obszerniej pomówimy; na razie to jest sprawą nagłą, piekącą i dla tego poruszamy ją przedewszystkiem.

Pojmujemy, że przyznanie dodatku drożyźnianego z funduszów krajowych wszystkim nauczycielom ludowym utworzy pokaźną sumę, lecz czyż się nie godzi ponieść tej ofiary dla ratowania zagrożonego bytu kilku tysięcy obywateli, którzy z takiem poświęceniem dla dobra kraju pracują? Czyż nie jest obowiązkiem w chwili najkrytyczniejszej podać im pomocnej dłoni, ochronić od nędzy i rozpaczy i zachować ich dla dalszej pracy dla dobra ludu?

Mamy też niepłonną nadzieję, że wkrótce zebrać się mający Sejm krajowy ważną tę sprawę przed innemi weźmie pod rozwagę i w sposób godny siebie załatwi. (*Szkoła*).

3)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA, Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Wówczas jedna rzecz tylko jeszcze go zajmowała, a było nią wychowanie jego jedynaka, który właśnie skończył był rok szesnasty. Dzięki staraniom matki, która była córką ruskiego księdza i zabiegom stryja Dymitra, Tymko kończył właśnie gimnazjum we Lwowie i mimo gwałtownego czasem temperamentu, wcale nieźle się uczył. Według tradycyjnego obowiązku, jako jedynak, powinien był właściwie zostać na gruncie i służyć ojczyźnie wojskowo. Ale ojczyzna minęła — ojciec, ugiąwszy się pod ogólnem ówczesnem wrażeniem, w jej wskrzeszenie nie wierzył — a zatem postanowił wyuczyć Tymka na księdza. „Czubaci już się bić za nią nie będą, więc niechaj za nią się modlą" — powiedział sobie tegoż roku pod jesień i odesłał Tymka do nowego seminarjum do Wiednia. Ale chłop strzela, a Bóg kule nosi: i ojczyzna jeszcze nie minęła i Tymko księdzem nie został. Uczył on się łaciny i filozofji przez jakie półtora roku, ale dziwnie duszno mu było w tem seminarjum. Aż też nareszcie i do seminarjum docisnęły się wieści, że Polacy żyją na świecie, a nawet, że legje formują we Włoszech. Wtedy Tymko już nie mógł sypiać po nocach, filozofja łacińska wydawała mu się wielką głupotą, seminarjum więzieniem, jego stryj rektor tyranem, jakoż nad tem tylko wciąż przemyśliwał, jakby się mógł dostać za Alpy. Ale czego człowiek szczerze chce, tego i dopnie; toż i Tymko jednego ranka przed świtem wymknął się z seminarjum i przepadł. Napróżno rektor porozsyłał gońców za nim na wszystkie strony, napróżno głosił przebaczenie i drzwi i ramiona otworzył na ścieżaj. Tymko już „wolnem odetchnął powietrzem i szelest swych skrzydeł usłyszał: Pójdź myśliwcze do domu z klatką nie czekaj sokoła."

O głodzie i chłodzie, a często o żebranym chlebie, dobił się wreszcie do Włoch, od Dąbrowskiego mile przyjęty, dostał się pod komendę Chłopickiego i z nim odbył tę całą kampanję.

Kto nie znał tych ludzi, kto z ich ust własnych nie słyszał, jak to tam było, ten sobie strudna zrobi pojęcie, jak oni, ci najwznioślejsi bohaterowie wszech czasów, ci prawdziwi wskrzesiciele zabitej ojczyzny, w ciałach swych wygłodniałych i nędznych, umieli utrzymać taki żar święty odwagi, ofiary i poświęcenia, że nim zaćmili zapał najwaleczniejszych narodów. Podczas tej służby Tymko nie wyrobił w sobie niezwykłych talentów wojskowych, ale natomiast znajomość służby wojennej i olbrzymią siłę fizyczną, która była znana w całych legjonach; toż świadomość tej siły wytworzyła w nim odwagę, posuniętą do niesłychanego zuchwalstwa, którą się mianowicie odznaczył w pojedynkowych zapasych pod Trebbia, gdzie też został podporucznikiem. Był przytem żołnierzem pewnym, na którego można było liczyć, jak na Zawiszę, i niespożycie wytrwałym jak wszyscy Rusini; dlatego też częściej, jak innych na ciężkie wystawiano go próby, ale dlatego także powszechnego używał szacunku. Jak wszyscy ludzie prawdziwej zasługi, był skromnym a zarazem nieżądnym protekcji, której nawet szukać nie umiał; stąd poszło, że po rozwiązaniu legjonów zażył niemało nędzy i głodu i ledwie w randze podoficera dostał się do nowych formacyj. Ale potem już gładziej mu poszło, był w randze porucznika z Chłopickim pod Saragossą, a wyszedł z rangą kapitana z ostatniej kampanji

Podczas tych wojen niejednokrotnie się spotykał z Wisłockim, byli razem na pontonach angielskich, z których Wisłocki za pomocą swoich towarzyskich stosunków i jego i siebie wydobył. Po Berezynie, kiedy Wisłocki z dawnych ran ciężko zaniemógł w Wilnie, Czubaty został przy nim, narażając się na niewolę, w którą też rzeczywiście popadli. Podczas stu dni służyli w jednej brygadzie — a zawsze obchodzili się z sobą, jak bracia, dzieląc się wszystkiem, co mieli. Wzajemna ta miłość utrzymywała się tem łatwiej, ile że Czubaty miał zawsze dla Wisłockiego pewną dyferencję, jak gdyby starszego brata, co też Wisłocki jako rzecz naturalną przyjmował. Po Waterloo Tymko wcale nie szukał umieszczenia w wojsku konstantynowskiem, według niego było to wojsko dla rewji, a rewje nie były jego rzemiosłem; toż wówczas na swoje sołtysostwo powrócił, zastał swojego ojca zagospodarowanego wybornie, obory pełne i skrzynie nie próżne, a do tego jeszcze i maleńką stadninę Bardzo go to ucieszyło, że po tylu trudach miał gdzie przy tłustym kawałku chleba wypocząć, chował więc konie i żył ze szlachtą sąsiednią, pełen tego szczęśliwego uczucia, że swoich obowiązków dopełnił i miał prawo do wypoczynku. Jednak kiedy Wisłocki wstąpił do gwardji litewskiej, zaczęło go to niecierpliwić, jakoż niebawem i on wstąpił do tego samego pułku i służył w nim w randze kapitana. Ale także razem z Wisłockim wystąpił — a kiedy tamten wszedł z księżną w śluby małżeńskie, no ożenił się z chłopką, córką bogatego wójta ze wsi sąsiedniej, bardzo piękną kobietą miał z nią synka, któremu właśnie rok minął, i był bardzo szczęśliwy. Ożenienie to wcale nic zaszkodziło jego towarzyskim stosunkom, bo był tak roztropnym, że nie narzucał swej żony dworom szlacheckim; jego zaś samego musieli wszyscy szanować, a ktoby się skrzywił, to na tego miał szablę przy boku.. Ale nikt się na niego nie krzywił: waleczni wskrzesiciele ojczyzny byli wtenczas w poszanowaniu u wszystkich.

Tak tedy ci obadwa przyjaciele, siedząc obok siebie na ganku, rozmawiali ze sobą. A właśnie przeprowadzono konia przed gankiem, z którego dopiero co zsiadł był Czubaty. Był-to koń duży wiśniowo-gniady, z gwiazdą na czole i czterma białemi nogami powyżej kostek, jak jego pan, o silnych kościach i muszkularnej budowy. Był osiodłany terlicą nakrytą baranem, przed której kulą wisiały dwie sakwy skórzane, a za nią był przymocowany mantelzak. Czubaty nigdy bez tych pakunków nie jeździł, najprzód, ażeby konia przyzwyczajać do noszenia ciężaru, a potem, któż tam wie, co się komu może zdarzyć w podróży. Pułkownik skinął na chłopaka, aby się z koniem zatrzymał, obejrzał go okiem uważnem i rzekł:

— Twój Wisus (tak się koń ten nazywał) jeszcze znacznie się rozrósł, a choć jeszcze młody, jużby niejedną wytrzymał kampanję. Że ja też u siebie nie mogę takich dochować się koni. Mój ogier angielski przecie także nie chłystek, klacze mam, co najgrubsze, ze stada Giżyckich, potomstwo pół krwie powinnoby przecież być do czegoś podobne, a dotychczas tylko jedna Wiktorja pójdzie mil kilka, a jak potrzeba, to jeszcze kilka, bez umęczenia. Reszta to jeszcze słabizna, bardzo pokaźne, ale też bardzo niepewne.

— Wszystkie konie, które pułkownik masz po klaczach Giżyckich — odpowiedział na to Czubaty — są doskonałe, ale za mało pracują. Ja na moich koniach latam, jak ptak po wszystkich sąsiedztwach, nie dla rozrywki, ale żeby się zaprawiły do pracy. Na Wisusie przeszłego tygodnia pojechałem o świcie do Rymanowa na jarmark, a przed północą wróciłem do siebie i przyszedł taki, jak gdyby dopiero co wyszedł ze stajni. Niech że mi to kto drugi potrafi. To też ja na nim, choćby do Moskwy. Ale na co się to wszystko przydało! Koni nam nie braknie, ale nie masz kędy ich użyć. Konie się nam starzeją i my starzejemy i podobno nam już krzyżyk postawią na grobie, a prochu pewnie więcej nie powąchamy :.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Organizacja kraj. biura meljoracyjnego.

W zeszłym miesiącu donieśliśmy, że Wydział krajowy postanowił przedstawić Sejmowi projekt reorganizacji i powiększenia etatu technicznej służby drogowej. Obecnie przyszła także kolej na kraj. biuro meljoracyjne, które rzeczywiście dotąd traktowane jest w porównaniu z innymi urzędnikami krajowymi dość po macoszemu.

Utworzone uchwałą sejmową z 1878 krajowe biuro meljoracyjne, które początkowo składało się z 3 funkcjonarjuszów (2 inżynierów i 1 inżyniera pomocnika), powiększyło się — w skutek licznych zgłoszeń właścicieli gruntów o pomoc techniczną do wykonywania osuszenia, drenowania i nawodnienia, tudzież w skutek wejścia w życie państwowej ustawy meljoracyjnej, w ciągu swego 13-letniego istnienia, do tego stopnia, że obecnie liczy takowe 21 stałych funkcjonarjuszów (7 inżynierów i 14 inżynierów-asystentów), oraz 3 dyetarjuszów razem 24 techników.

Mimo tak znacznego zwiększenia się czynności kraj. biura meljoracyjnego funkcjonarjusze tego biura dotąd nie są stabilizowanymi urzędnikami krajowymi, chociaż mają prawo do emerytury na równi z innymi urzędnikami. Nadto w oddziale tym brak jest zupełny lepiej wyposażonych posad, któreby otwierały świeżo wstępującym technikom widoki odpowiedniego awansu (najwyższa posada inżyniera w biurze meljoracyjnem połączoną jest z płacą roczną 1500 zł. i dodatkiem 300 zł. Wskutek tego uk ńczeni technicy z egzaminami państwowemi wolą wstępywać do służby rządowej, która im przynajmniej daje pewne widoki na przyszłość.

I tak w r. z. na ogłoszony przez Wydział krajowy konkurs w celu obsadzenia posady 1 inżyniera asystenta i 1 praktykanta nie wpłynęło żadne podanie, a nadto jeden ze zdolniejszych inżynierów asystentów posiadających już pewną praktykę, opuścił biuro meljoracyjne, przenosząc się do oddziału drogowego w Wydziale krajowym, z powodu iż w oddziale tym znaleźć może większe widoki dla siebie.

Ponieważ obecnie do zadośćuczynienia wymaganiom tak poszczególnych właścicieli gruntów jak i gmin, powiatów i Towarzystw rolniczych, okazuje się niezbędnem powiększenie sił biura meljoracyjnego, a powiększając to biuro, Wydział krajowy reflektować może wyłącznie na zdolniejszych egzaminowanych techników, którzy ukończyli wydział inżynierji na jednej ze szkół politechnicznych — to powiększenie takie da się osiągnąć tylko przez zorganizowanie biura przy równoczesnem uregulowaniu płac, któreby, umożliwiając pewien, choć powolny, ale normalny awans, zachęciło młodych techników do oddania się temu działowi służby technicznej krajowej.

Wydział krajowy postanowił tedy przedstawić Sejmowi wniosek na reorganizację etatu krajowego biura meljoracyjnego w następujących granicach:

Nowy etat osób obejmywać ma: 1 naczelnika biura z płacą 2 400 zł. i dodatkiem 400 zł.; 3 starszych inżynierów z płacą 2 000 zł. i dodatkiem 360 zł.; 6 inżynierów I kl. z płacą 1.500 zł. i dodatkiem aktywalnym 300 zł. we Lwowie i Krakowie; po 250 zł. w Jarosławiu, Kołomyi, Przemyślu, Tarnopolu i Tarnowie; po 200 zł. w innych miejscowościach kraju; 8 inżynierów II kl. z płacą 1 200 zł. i dodatkiem, jak wyżej 300, względnie 250, lub 200 zł.; 8 inżynierów-asystentów I kl. z płacą 1.000 zł. i dodatkiem 200, 170, względnie 140 zł.; 6 inżynierów asystentów z płacą 800 zł. i dodatkiem 200, 170, względnie 140 zł.; wreszcie 4 praktykantów z adjutum 600 zł.

Ponieważ według nowego etatu roczny koszt utrzymania biura melioracyjnego wynosić będzie ogółem sumę 37.190 zł., a na r. 1892 preliminuje Wydział krajowy na ten cel kwotę 27.676 zł., zatem projektowana organizacja wymaga powiększenia dotacji rocznej o 9.514 zł.

Ze względu jednak na stan finansów kraju tudzież okoliczność, że zamierzone powiększenie służby o 12 techników, zaledwie w ciągu kilku lat da się osiągnąć, postanowił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi wniosek na stopniowe tylko pomnożenie sił i polepszenie płac. Na rok 1892 proponuje Wydział krajowy powiększenie dotacji o 2 390 zł.

Powyższy etat obejmujący 10 funkcjonarjuszów wyższej rangi, obok 26 funkcjonarjuszów niższej kategorji, jest i tak mniej korzystnym dla techników w porównaniu z etatem krajowej służby drogowej.

Ten ostatni etat składa się bowiem według pierwotnej uchwały Wydziału krajowego z 18 funkcjonarjuszów lepiej datowanych, oraz z 20 funkcjonarjuszów niższej rangi.

Nie ulega jednak kwestji, że kraj. biuro melioracyjne z każdym rokiem powiększać się musi, i że obecnie projektowany etat nie na długo zdoła wystarczyć. Wiadomo bowiem, że w kraju naszym, na polu gospodarstwa rolnego zupełnie zaniedbanym, zachodzi potrzeba przeprowadzenia drenowania na obszarze około 2 milionów morgów ziemi. Dla zdolnych techników otwiera się zatem w dalszej przyszłości szerokie pole do wdzięcznej i dla kraju wielce pożytecznej pracy.

KRONIKA

Wiadomości osobiste. Nowy prezydent rzeszowskiego sądu obwodowego p. Józef Głuszkiewicz, objął d. 1 bm. urzędowanie.

Nekrologja. Rudolf Gubatta, em. starosta, obywatel honorowy m. Sambora itd., przeżywszy lat 69, zmarł d. 3. bm. w Samborze. Był to człowiek bardzo poważany, który jako starosta umiał zawsze zachować największą harmonję z władzami autonomicznemi. Dwadzieścia kilka lat był starostą w Rawie ruskiej, a kilka lat w Samborze, które to miasto nadało mu obywatelstwo honorowe. — Józef Małaczyński, pełnomocnik lwowskiej kapituły metropol. rz. kat., zmarł w Honiatyczach d. 31. zm. w 84 r. życia po 65 latach czynnej służby. Pogrzeb odbył się w Honiatyczach d. 2. bm. przy nader licznym udziale familji, okolicznego duchowieństwa obu obrządków, oficjalistów dóbr kapitulnych i okolicznych włościan. W żałobnym obrzędzie wzięli udział ks. infułat dr. Feliks Zabłocki i ks. kanonik Rudolf Lewicki. — Gustaw Adolf Christian, kupiec i obywatel miasta Lwowa, długoletni cenzor lwowskiej filji banku austrjacko-węgierskiego, członek honorowy przełożeństwa zboru ewangelickiego we Lwowie, zmarł d. 3. bm. w 77 roku życia. — Ks. Piotr Taniaczkiewicz, gr. kat. proboszcz w Monasterczanach, w dyecezji stanisławowskiej, zmarł w 72 roku życia, a 49 kapłaństwa. — W Remizówce zakończył życie ks. Józef Bałtarowicz, w 67 r. życia, a 40 kapłaństwa — Maciej Korczyk zmarł w Tarnowie. - Stanisław Dagnan, obywatel m. Tarnowa, zmarł tamże w 60 roku życia. — Karol Weiss, pensjonowany lekarz miejski, zmarł w Ciężkowicach w 73 r. życia.

† Gustaw Fritsche. Dnia 1. stycznia, w zaraniu Nowego Roku, zmarł w Warszawie dr. Gustaw Fritsche, redaktor *Medycyny*. Imię Fritschego na zawsze złączone będzie z niejedną warszawską instytucją filantropijną, a w pierwszym rzędzie z letniemi kolonjami dla dzieci, zainicjowanemi przez dra Markiewicza. Kto zna nasze społeczeństwo, kto wie, jak szybko zapala się ono do podniesionej myśli, wie również jak szybko zapał ten stygnie. Podtrzymać go niełatwo, trzeba wytężać wszelkie siły inteligencji, aby go na pierwotnym poziomie utrzymać. Dar ten posiadał śp. Fritsche i zawsze, mimo, że urok nowości już minął, umiał zainteresować publiczność umiłowaną instytucją i rozwijać ją prawidłowo.

Kto obliczy, ile jednostek, dzięki jego energji, zostało zwróconych społeczeństwu; kto jest w stanie ocenić korzyści, jakie spłynęły z uratowania zdrowia setkom, którym, zamiast dusznego powietrza suteren warszawskich, zmarły dawał świeże powietrze łanów i balsamy lasu wlewał w krew, zakażoną zarodami chorób?..

Ci, co widzieli wdzięczność powracających ze wsi dzieci, kto widział ich rozkwitłe twarzyczki, ten dobrodziejstwo to ocenić potrafi.

Nie koniec na tem: śp. Fritsche, obok tych zasług obywatelskich, położył inne zasługi, jako redaktor *Medycyny*, którą od roku 1880 prowadził i wszelkiemi siłami starał się ożywić i do potrzeb lekarzy-praktyków zastosować. Tu poruszał on liczne projekty, mające na względzie hygjenę publiczną, oraz kwestje bytowe lekarzy. Po za tem jednak i w pismach niespecjalnych zabierał głos niekiedy, gdy szło o sprawę ważną, gdzie myśl i czyn były potrzebne. Zmarły, jako człowiek, odznaczał się wielkiemi zaletami towarzyskiemi, które go mile widzianym wszędzie czyniły. Jako lekarz, znany był szerokiemu kołu w Warszawie, bądź bezpośrednio, bądź też dzięki zakładowi, który wspólnie z drem Dobrzyckim prowadził.

Zmarły urodził się w Warszawie i po ukończeniu szkół w roku 1857, wstąpił do akademji medyko-chirurgicznej, skąd w podróż za granicę wyruszył i w roku 1865 ukończył wydział lekarski w Heidelbergu i Jenie. W roku 1865 uzyskał potwierdzenie dyplomu w Petersburgu i rozpoczął praktykę lekarską w Częstochowie, jako ordynator miejscowego szpitala. W roku 1867 przyjechał do Warszawy, gdzie od r. 1883 do 1885 sprawował obowiązki naczelnego lekarza szpitala zapasowego, oraz lekarza kolei wiedeńskiej. Nadto zmarły był ordynatorem szpitala na Pradze.

Z prac naukowych śp. Fritschego wyliczyć należy: „*Ueber die Zuckerbildung in der Leber. Jena, 1865*"; „Słoniowacizna twarzy" (*Gazeta lekarska*, 1871); „Przypadek pneunopnemji trzewiów" (*Medycyna*, 1875); „O magnetyzmie zwierzęcym" (Warszawa, 1881) itd. Prócz tego pisał cały szereg artykułów w *Bluszczu, Gazecie Warszawskiej, Kurjerze* itp.

Z życia towarzyskiego. W tych dniach odbyły się zaręczyny p. Kazimierza Stelczyka, urzędnika kolei państw. w Chyrowie, z panną Jadwigą Waligórską, córką profesora gimnazjum (OO. Jezuitów) tamże.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Z powodu święta, przypadającego na środę, najbliższa próba orkiestrowa odbędzie się we czwartek 7. stycznia o godzinie 7 wieczór, na którą dyrekcja wszystkich członków orkiestry amatorskiej zaprasza.

Na posiedzeniu naukowem Tow. lekarskiego dnia 2. stycznia 1892 postawiony został, jako naglący, wniosek, aby doktorom Stroynowskiemu, Krówczyńskiemu i Gostyńskiemu wyrazić zupełne uznanie i podziękowanie za to, że na posiedzeniu budżetowem rady miejskiej zażądali i gorliwie bronili konieczności budowy nowego kanału na ulicy Łyczakowskiej w miejsce obecnie istniejącego, którego wadliwość budowlana bezsprzecznie powoduje rokrocznie powtarzającą się epidemię tyfusu na Łyczakowie. Wniosek ten przyjęty został jednogłośnie, a dyskusja nad nim wykazała konieczność tego kanału, tak ważnego ze względów sanitarnych dla m. Lwowa.

Great attraction najbliższych tygodni, będzie niezawodnie, na cele dobroczynne urządzić się mająca wystawa zbiorów dzieł sztuki dalekiego Wschodu. Zbiory te zebrał jeden z naszych ziomków, noszący nazwisko w kraju powszechnie znane. Rzadko się zdarza spotkać z drogocennemi wyrobami Indyj i Chin, nic już nie mówiąc o obrazach pustyń mongolskich — śmiało tedy można się spodziewać iż zamierzona wystawa zwróci na siebie uwagę całego miasta.

Kalendarz humorystyczny „Smigusa" na rok 1892, wydany w **12.000** egzemplarzy, został z d. 26. grudnia z. r. zupełnie **wysprzedany**. Jest to u nas rzecz niezwykła, ażeby wydawnictwo o tak olbrzymim nakładzie, w przeciągu niespełna trzech miesięcy usunęło się z półek księgarskich. Dowodzi to, że kalendarz *Smigusa* wydany, co prawda, z niezwykłą starannością i elegancją zyskał wśród publiczności naszej uznanie prawdziwe, na co sobie zresztą w zupełności rzetelnie zasłużył. Redakcja *Smigusa* może się cieszyć z tego niezwykłego powodzenia, a spodziewać się należy, że przyszłoroczny kalendarz przewyższy jeszcze tegoroczne wydanie.

Statystyka pocztowa. Dyrekcja poczt ogłasza: W listopadzie 1891 nadano we Lwowie 285.182 listów prywatnych niepoleconych; 189.782 kart korespondencyjnych; 64.644 posyłek pod opaską; 13.560 posyłek z próbkami; 305.580 egzemplarzy gazet; 120 876 listów urzędowych; 54.477 poleconych; 12.229 przekazów na kwotę 426.710 zł. 55 ct.; 70.604 posyłek wartościowych. Ogółem 1,116.934 posyłek.

Nadeszło do Lwowa: 346.480 listów prywatnych niepoleconych; 158.836 kart korespondencyjnych; 54.340 posyłek pod opaską; 6238 posyłek z próbkami; 118.031 egzpl. gazet; 56 990 listów urzędowych; 52.931 listów poleconych; 41.174 przekazów na kwotę 760.212 zł. 34 ct.; 46 924 posyłek wartościowych. — Ogółem 883 208 przesyłek.

„Poradnik dla tańczących", ułożony przez nauczyciela tańców, p. Kaczorowskiego, wyszedł z druku w Stanisławowie.

Za cudzą winę. Ubiegłego miesiąca odbyła się przed trybunałem przysięgłych w Przemyślu rozprawa główna przeciw Marji Litwinowej i Hawryle Litwinowi, włościanom z Nienowic, o zbrodnię podpalenia i współwinę w zbrodni podpalenia. Rozprawa budziła ogólne zajęcie, szczególniej w kołach prawniczych, ponieważ za zbrodnię, o którą oskarżono Marję i Hawryła Litwinów, odpowiadał na dniu 20. lutego 1885 roku przed trybunałem przysięgłych Seńko Hładyła. Seńka Hładyłę uznali wtedy przysięgli winnym zbrodni podpalenia, wskutek czego zasądzony został na karę dwunasto-letniego ciężkiego więzienia, którą to karę rozpoczął odsiadywać bezzwłocznie w zakładzie karnym we Lwowie.

Chociaż obecnie oskarżeni Litwinowie wypierali się wszelkiej winy, to zeznania, świadków przy rozprawie słuchanych, tak stanowczo przeciw nim przemawiały, iż sędziowie przysięgli potwierdzili postawione sobie trzy pytania co do winy podsądnych; wskutek tego Marję Litwin zasądzono za zbrodnię podpalenia na cztery lata ciężkiego więzienia, a Hawryłę Litwina, jako moralnego sprawcę zbrodni podpalenia, na 8 lat ciężkiego więzienia.

Sprawiedliwości stało się zadość. Kto jednakże — pytamy — wynagrodzi teraz Seńkowi Hładyle sześć lat ciężkiego więzienia odpokutowanego za cudzą winę w Brygidkach? Kto mu powróci utracony majątek i podkopane zdrowie?

Nowe czytelnie ludowe. Wydział lwowskiego towarzystwa oświaty ludowej założył nowe czytelnie w następujących miejscowościach: w Łubnie (w powiecie brzozowskim) pod zarządem p. Adolfa Gryzieckiego, nauczyciela, dziełek 109; w Hołoskowie (w powiecie Nadwórniańskim) pod zarządem p. Walentego Chilaszka, gospodarza tamtejszego, książeczek 116. Prócz tego powiększono biblioteczki w kilku dawniej założonych czytelniach, a mianowicie: w Czernelicy, w Sokolnikach i w szkole im. św. Antoniego we Lwowie.

Pożary. Z Podhajec piszą do nas: Pożarami rozpoczęliśmy Nowy rok, a mimowoli nasuwa się przestroga: „mane, tekel, fares" pod smutnem wrażeniem groźnych płomieni przy zaczętym roku.

O g. 3½ rano dnia 1. stycznia zasygnalizowany został dzwonem wieżowym, oraz tubą pneumatyczną pożar w mieście. W jednej chwili zawisła ogromna łuna nad południową stroną mieściny naszej, dokąd też ze snu przebudzeni mieszkańcy, jak zwykle, bez żadnych przyborów ratunkowych pospieszyli. W 10 minutach po sygnalizowaniu ognia, wysłał naczelnik ochotniczej straży pożarnej, p. Emanuel Sygierycz, hydrofor, oraz 4 beczkowozy ze strażnicy, które strażacy na miejsce pożaru po fatalnie śliskiej i pełnej wybojów drodze z największym wysiłkiem ciągnęli. Do dziś bowiem mimo, że Podhajce w r. 1889 doszczętnie niemal się spaliły, rada gminna podhajecka nie zdobyła się na utrzymanie pary koni, ażeby w razie wybuchu ognia pomoc ratunkowa spiesznie nastąpić mogła. Trudno nawet wymagać, ażeby ochotnicza straż ogniowa, składająca się z ludzi dobrej woli i poświęcenia, pełniących swe usługi zupełnie bezinteresownie, ciągnąć musiała na odległe ulice ciężkie sikawki i beczkowozy, napełnione wodą i inne narzędzia ratunkowe, co zresztą tylko ujemnie na akcję ratunkową oddziaływać musi. O godz. 3. minut 45 wstąpiła ochotnicza straż ogniowa w pełną akcję i zlokalizowała o godzinie 5. minut 30 pożar, który szerokie rozmiary przybrał, niszcząc 4 domy żydowskie, pokryte słomą, z których 3 zręby atoli uratowała, a również nie dopuściła rozszerzenia się pożaru na 2 tuż sąsiednie domostwa, ubezpieczone w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, jak również na koszary żandarmerji, oraz budynek sądowy. Ogień wybuchł w domu mieszkalnym Berla Körnera, wskutek wadliwego ustroju komina i nagromadzonych na strychu rupieci.

Dzielnie wspierała ochotniczą straż ogniową żandarmerja miejscowa, szczególnie pp. Cesarczyk i Maron, przez zarządzenie dostawy wody, której wielki brak przy akcji ratunkowej czuć się dawał. Niemniej podnieść nam wypada czynny współudział inżyniera, p. W. Faranowskiego, również p. dr. Pawlikowskiego, adwokata krajowego, którzy z pełnem poświęceniem przy pożarze pomienionym współdziałali. O godz. 7. rano powróciła straż ogniowa do miasta w liczbie 22 ludzi.

Zaledwie atoli rekwizyta ogniowe oczyszczono, zwiastował ponowny sygnał ogniowy o godzinie pół do 11. rano pożar na Staremmieście, jeden kilometr od Podhajec oddalonej miejscowości.

Natychmiast wyruszył cały tren pożarny pod komendą p. Emanuela Sygiericza i przybył w 10 minutach na miejsce pożogi.

Zastano w płomieniach dom mieszkalny Kaśki Gina. W 20 minutach zlokalizowano pożar, ocaliwszy zrąb gorejącego budynku. Ogień powstał z palowiska kuchennego. I w tym wypadku interwenjowała raźno żandarmerja, a komendant tejże p. Sekac, jakoteż wachmistrz Jarosz, zasługują na uznanie. Na miejsce pożaru przybył kierownik tutejszego starostwa, dr. Zygmunt Lenczewski, którego energiczne zarządzenia przyczyniły się wielce do szybkiego stłumienia ognia.

Morderstwo. W tych dniach w Bielinie, powiatu kimpolungskiego, żandarmerja znalazła w lesie zwłoki miejscowego wieśniaka Hafiza Szisz, straszliwie pokaleczone. Sprowadzona komisja sądowo-lekarska stwierdziła, że denat padł ofiarą morderstwa. Wdrożono śledztwo, celem wyjaśnienia sprawy.

Wilki w znacznej ilości pojawiły się w lasach Frantzthalu na Bukowinie. Na dniu 30. z. m. gromada tych drapieżców biegła gościńcem obok lasu i pokaleczyła kilka sztuk bydła na pastwisku.

W Sadowie, powiatu kimpolungskiego, gromada wilków opadła bydło na pastwisku i zrządziła straszliwe spustoszenia. Uwiadomiona o tem żandarmerja przybyła natychmiast i musiała stoczyć formalną walkę z wilkami, zanim je rozpędziła. Wilki skaleczyły przytem dwóch żandarmów dość niebezpiecznie.

Ucieczka. Leon Sas Terlecki, były ajent asekuracyjny „Slavji" z Pacykowa, zamieszkały w Stanisławie, lat 39 liczący, religji gr.-kat., żonaty, popełniwszy zbrodnię sprzeniewierzenia — umknął.

Znane powszechnie to indywiduum, do chwili ulotnienia się, było stałym korespondentem *Czerwonej Rusi*. Jego to pióra były artykuły, umieszczane w tem piśmie, a odnoszące się do wrzekomych nadużyć przy spisie ludności w Stanisławowie.

Szkarlatyna grasuje w Czerniowcach. Miejska komisja sanitarna naradzała się onegdaj nad środkami dla zapobieżenia epidemji.

Sprzedaż Czerniawki. Układy z hr. Lanckorońskim o kupno rozległych dóbr Czerniawka na Bukowinie, ostatecznie rozbiły się. Natomiast zgłosił się inny kupiec i podpisał już punktacje przedugodne. Jest nim p. Bernard Rosenstock, właściciel Skałatu. Nabywa on Czerniawkę za 660.000 zł.

Izby lekarskie w Austrji. Uchwalony przez radę państwa projekt do ustawy, dotyczącej utworzenia izb lekarskich w Przedlitawji, otrzymał już, jak donoszą wiedeńskie pisma, sankcję cesarską. W ten sposób będzie wkrótce uczynione zadość żywionym od dawna życzeniom stanu lekarskiego, któremu dotychczas brak było organizacji, obejmującej wszystkich jego członków. Interesy i godność tego stanu znajdą w tych izbach właściwą swoją reprezentację, a w przyszłości będą one niezawodnie konferować także w ustawodawczej pracy, udzielając fachowej opinji swojej, ilekroć czy to rada państwa, czy sejmy krajowe, będą traktowały przedmiot z dziedziny hygieny publicznej itd.

Międzynarodowi oszuści. Wiedeńska policja schwyciła w ubiegłym tygodniu indywiduum, należące do wielkiej międzynarodowej kompanji oszustów. Uwięziony przybył przed kilku tygodniami do Wiednia i zamieszkał w pewnym hotelu na Grabenie. Na podstawie sfałszowanych dokumentów wniósł on, jako wrzekomo poszkodowany, prośbę do sądu, by uwięzionych niedawno oszustów Laternera i Pochalskiego (?) nie wydano, jak pierwotnie wyrok zapadł, Francji, lecz Węgrom, gdzie popełnili oszustwo, jakiego ofiarą padł wrzekomo petent.

Do prośby jego sąd postanowił się przychylić. Niemniej jednak nieznana ta figura wpadła w oczy policji wiedeńskiej, która na podstawie różnych poszlak uznała za stosowne zaopiekować się tajemniczym przybyszem. Wyszło bowiem na jaw, że jest on sojusznikiem Laternera i Pochalskiego, jakkolwiek niewiadomo jeszcze dokładnie, co za rolę w spółce tej odgrywał. Przypomnieć przy sposobności wypada, że wspomnieni panowie gardzili drobnymi interesami. Ostatnie ich dwie operacje: londyńska i paryska, przyniosły „czystego dochodu" kilka miljonów.

Wielki pożar. Na dworcu kolejowym w Kimpolungu na d. 24. zm. zapalił się skład drzewa, należący do br. Poppera. Ogień ogarnął ogromną przestrzeń i trwał aż do 28. zm., co wcale niedobrze świadczy o środkach ratunku. Szkoda wynosi zł. 80.000.

Dr. Alfred Richet, jeden z najsłynniejszych operatorów naszego czasu, zmarł w Paryżu. Urodzony w roku 1816, zyskał sobie wcześnie sławę znakomitego anatoma, dyagnostyka i chirurga. Jakkolwiek wykształcony według zasad dawniejszej medycyny, umiał pogodzić je ze zdobyczami drugiej połowy naszego wieku, a zwłaszcza z metodą antyseptyczną. Klientelę też miał ogromną. Obok tego zajmował się badaniami naukowemi, a dzieło jego o „Anatomji lekarsko-chirurgicznej" należy do dziśdnia do najpopularniejszych podręczników. Uniwersytet powierzył mu też profesurę, a obok wielu innych odszczególnień posiadał zmarły także krzyż komandorski legji honorowej. Do ostatniej chwili życia zachował on świeżość sił fizycznych i umysłowych. Córka śp. Richeta jest żoną naczelnego redaktora *Revue des deux mondes* p. Buloz.

(*m.*) **Piękna uroczystość**, urządzona przez komitet panieński, na którego czele stanęła delegatowa pani Michalska, odbyła się onegdaj o godz. 4. po południu w wielkiej sali ratuszowej. Była to gwiazdka dla najbiedniejszej dziatwy szkolnej. Na środkowej estradzie ustawiono olbrzymie drzewko, którego gałęzie obwieszone były cukierkami, piernikami, orzechami itd. Pod drzewkiem zaś stanęła ładna szopka. Na jednej galerji ulokował się chór uczniów szkoły Marji Magdaleny, pod kierownictwem niezmordowanego nauczyciela p. Urbanka, drugą galerję zajęła muzyka „Harmonji". O oznaczonej godzinie zaroiła się sala dziećmi, które w liczbie 120 otoczyły rzęsiście oświetlone Boże drzewko. Salę zajęła liczna bardzo publiczność, złożona przeważnie z płci pięknej. Uroczystość rozpoczęła się w obecności prezydenta miasta p. Mochnackiego odśpiewaniem przez chór kolendy „Lulajże Jezuniu", poczem „Harmonja" odegrała mazurek Dąbrowskiego, przyjęty grzmiącymi oklaskami.

Następnie dyrektor ks. Stopczyński w ciepłych i serdecznych słowach przemówił do młodzieży, wykazując znaczenie uroczystości.

Inspektor p. Mieczysław Baranowski wyraził podziękowanie inicjatorce pani Michalskiej, która z całem poświęceniem, wraz z komitetem panieńskim zajęła się urządzeniem drzewka i zebraniem podarunków dla biednej dziatwy.

Chór odśpiewał jeszcze kilka kolend, a „Harmonja" zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła".

Uroczystość zakończono rozdaniem praktycznych podarunków między dzieci ze wszystkich tutejszych szkół ludowych męskich i żeńskich.

Każdy dzieciak dostał buciki, czapkę, płaszczyk lub bundę, dziewczątka fartuszek, szal lub ciepłą chustkę, przybory do pisania i t. d. Oprócz tego rozdano strucle, łakocie, jabłka, orzechy.

Można sobie wyobrazić radość obdarzonej dziatwy. Dzięki dobroczynnym osobom doczekały się one także „gwiazdki", której biedni rodzice niestety urządzić im nie mogli.

Do komitetu panieńskiego należały panny: Michalska, Kunicka, Underkówny, Gołąb, Wczelakówna, Kropiowska i Okornicka.

Piękne drzewko ich jest dziełem.

Towarzysze strzeleccy składali onegdaj noworoczne życzenia królowi p. Bratkowskiemu. Zabawa podsycana uprzejmą gościnnością gospodarstwa przeciągnęła się długo.

Z toru łyżwiarskiego. Lwowskie towarzystwo łyżwiarskie powitało wczoraj arcyksięcia Salwatora i jego małżonkę arcyksiężnę Biankę. Dostojni goście

---

z)

PIERWSZY ŚNIEG.

(Ciąg dalszy).

Chodził wtenczas w poszarpanym chałacie od domu do domu, wrzeszcząc, co mu sił starczyło z wychudłej piersi: *handełe, handełe.* Żywił się raz na dzień — tylko niekiedy, przy dobrej okazji, gdy się trafiło co dobrze sprzedać, wkładał w kieszeń zasłużony specjał, cebulkę i od czasu do czasu żuł ją po kawałku.

A Ruchla jego tak samo dzień cały była na nogach. Mieszkali w norze, daleko za miastem; bachory kryły się po kątach obdarte, wygłodzone, trzęsąc się przy pierwszym śniegu od zimna, jak w febrze...

Teraz to co innego... Nie byłoby mu tak jednak, gdyby nie miał tej mądrej głowy i tego wielkiego zaparcia się wszystkiego.

— *Tate, wus ist — der erste Schnee?* — zagadał go przez drzwi piętnastoletni żydziak, zwróciwszy oczy czarne, jak tarki, pytająco na ojca.

— *A soj!* — odpowiedział stary.

Powoli wysunął się młody i stanął obok ojca.

— *Tate, git geschäft?* — przypomniał sobie nagle.

— *Jo, jo!* — stary potakiwał.

— *Hast di geheit?* — zapytał syna i kiwnąwszy głową, zaczął go pouczać, jak się robi dobre interesa.

* * *

I w salonie państwa aptekarzów toczyła się dalej żywa, pożyteczna, wiele korzyści przynosząca pogadanka.

A tam znów na dworze, za szybą spokojnie i cicho spadał z wyżyn niebieskich, małych drobny sprawca tego wszystkiego... pierwszy śnieg..

— No, no i śnieg mamy, panie dobrodzieju, ktoby się był tego spodziewał po tych dniach, w całem tego słowa znaczeniu pięknych.

— Ależ panie kochany, natura ma wybryki, lubi takie kontrasty — przerwała tłusta jejmość, mogąca służyć za dowód słuszności teoryj Darwina.

— O, pani dobrodzika najlepiej o tem może sądzić — podchwycił złośliwie praktykant konceptowy — rzucając przytem wymowne spojrzenie pannie Loli, ładnej blondynce.

Tłusta jejmość nie dorozumiewając się jednak złej intencji, ciągnęła dalej, zwrócona do łysego aptekarza

— Bo to widzi pan, nas zawsze w życiu po największej części spotykają same niespodzianki. Już to Pan Bóg tak daje.

— I owszem, i owszem, panie dobrodzieju, ale śnieg, to wcale niemiła niespodzianka, o, w całem tego słowa znaczeniu — niemiła!

— Dla czegoż znów ma być panu niemiłą? — Czy pan nie ma swego gniazdka, czy panu co brakuje?

— Ot. żonusia kochana . dziateczki ..

— A jak się to w szarą godzinkę rozpali na kominku i przy ognistem ogniska siedząc razem, gwarzy, a na dworze śnieżek pada — czyż to nie miło?! - trzepała prędko koścista pani respicjentowa

— I owszem, i owszem, panie dobrodzieju, ale pani troszkę za optymistycznie patrzy, w całem tego słowa znaczeniu optymistycznie.

— Ach, jak to uroczo wygląda, gdy na kominku stos płonący, a płomienie biją wysoko i i tworzą najdziwaczniejsze obrazy przed naszem rozmarzonem okiem, zacierając jedne a podnosząc magicznem oświetleniem drugie — pół szeptem, ale tak, aby ją dobrze słyszano, mówiła sentymentalna panna Ida.

— A pani, czy także zamyśliła się o pięknościach i rozkoszach zimy? — zagadnął młody lekarz siedzącą nieopodal poważną, zamyśloną panienkę.

— Ja? — ocknięta spuściła rękę, na której wsparła głowę. — Ja? — A tak, tylko, że utworzyłam sobie obraz zupełnie różny od przedstawionego nam przed chwilą.

— Zapewne ten, gdy ze wspaniałych płomieni zostanie już tylko garść węgli i popiół, lub gdy dopalające się resztki dużych głowni karleją coraz bardziej — czy tak?

— Zgadłeś pan — odszepnęła, jakby sama do siebie — gdy wielka myśl, wysoka idea nam świeci, to tworzy wielkich, olbrzymich bohaterów. Przy małych, skarłowaciałych ognikach rosną w dumę i pychę tylko karły!

— Dziwnie mówi jaka ona przesadna — zauważyła pani pocztmistrzowa.

— Nieznośna filozofka! — dodała cicho panna Eudoksja.

— Udaje starożytną Sybillę! Oryginalny ma sposób mówienia i zastanawiania się nad wszystkiem — zauważył po cichu z uśmiechem nieznacznym praktykant konceptowy zwróciwszy się do panny Loli która zawistnem okiem mierzyła filozofkę.

— Za pozwoleniem, szanowni państwo. Oto, gdyśmy się tu tak pięknie zgromadzili wszyscy razem, czy nie wartoby pomyśleć przy pierwszym śnieżku o pewnej ważnej, palącej kwestji, którą trzeba, jak najprędzej wprowadzić w życie!

Gwar, wrzawa w rozmaitych kątach, ucichła w jednej chwili i wszystkich oczy zwróciły się na młodzieniaszka w złotym cwikierze, który stojąc oparty o stół, z komicznie poważną miną wymawiał powyższe słowa.

— Cóż to takiego? Cóż to takiego, panie Aleksandrze?

— O czem pan właściwie mówisz, panie Olesiu? Młodzieniec poprawił pompatycznie cwikier na nosie i podnosząc dumnie głowę, jakby conajmniej dźwigał na niej biret, wyprostował się, spojrzał po towarzystwie, aż w końcu przemówił w te słowa:

— Ha, kiedy śnieg już na dworze i zima okrutnica zawitała do nas, trzeba też pomyśleć o długich wieczorach, jakby je też najprzyjemniej spędzać. Już dawno były, proponowane przez szanowną naszą inteligencję, amatorskie przedstawienia; gdy jednak myśl leży ciągle odłogiem i w czyn nie została wprowadzoną, wznawiam ją więc napowrót i ponownie proponuję, abyśmy się szanowni państwo, jak najenergiczniej wzięli do dzieła.

Role rozpisze się w momencie; chodzi o to tylko, co i kto będzie grał. A zatem szanowni państwo stawiam wniosek: raczcie omówić tę kwestję i przyjąć na siebie pracę! Ja już rzuciłem hasło — reszta od was, państwo, zależy.

Na twarzach wszystkich uczestników zebrania malowało się zadowolenie, tylko twarz młodego lekarza i poważnej panienki wyrażała jakgdyby rozczarowanie.

Pan aptekarz zapewniał „w całem tego słowa znaczeniu", że to myśl genialna, i „owszem panie dobrodzieju, powinna jaknajprędzej zostać wykonaną". Pana Aleksandra obrano reżyserem.

— Panie kochany, zdaje mi się, że ja już panu mówiłam, iż podejmę się tylko ról salonowych.

— Cha, cha, cha, — zachychotała cicho aptekarzowa. — Słyszy pani — zwróciła się do swojej sąsiadki — respicjentowa role salonowe obejmuje. *Horrendum!*

— Chyba ze ścierką i szczotką w salonie — zaśmiała się sąsiadka. — Przecież to nie tajemnica, że była panną służącą u obywatela X. X.

— A w moim zakresie leżą tylko role uczuciowe, liryczne — zawracając melancholijnie oczu, wolniutko wycedziła panna Ida.

— No, mnie chyba wypadnie zostać naiwną — wesoło dorzuciła aptekarzowa.

— Widzi pani, kto to teraz pretensję ma do naiwności! Ona, co takie zawsze dwuznaczniki tłuste gada, że aż ja się muszę rumienić! Zachciałoby się to babie młodość udawać, a dobrze wszyscy wiedzą, że czterdziestka na karku — rzekła respicjentowa, trącając łokciem pocztmistrzowę i dając w ten sposób swemu uczuciu wymowniejszą gestykulację.

— O, pani aptekarzowa, dla pani tylko role rezolutnych mężatek! — zawołała głośno.

— Bo dobrze umie męża pod pantoflem trzymać i teroryzować dzieci! — dokończyła cicho pocztmistrzowa.

— A to się ułoży, to się wszystko ułoży, łaskawi państwo, tylko powoli z należytą rozwagą do dzieła się brać trzeba! — błagał świeżo kreowany reżyser.

— No, a któż role amantek bierze? — rzucono pytanie.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

---

przybyli o godzinie pół do 4 witani, u wstępu na lód przez wydział z prezesem p. Łaszowskim na czele. Arcyksiążęca para udała się wprost do przepysznie urządzonej loży, gdzie zabawiła około godzinę, przypatrując się z wielką ciekawością zręcznym ewolucjom naszych łyżwiarzy i pięknych łyżwiarek, przy dźwiękach muzyki 30. pp. pod batutą p. Rolla.

Jak się dowiadujemy, arcyksiężna Bianka zacznie się w tych dniach uczyć łyżwować.

Z miłości szalonej jak twierdzi aresztowany onegdaj przez policję Sylwester Rafalski, służący, okradał swojego służbodawcę, p. Karola Bałłabana, a wszystkie rzeczy skradzione ofiarowywał swojej kochance Krzesińskiej Honoracie, wielkiej amatorce słodyczy. Przy rewizji znaleziono w kufrze Krzesińskiej daktele, pomarańcze, kilka flaszek wina, czekoladę itd. Policja, nieczuła na taką kradzież z miłości, odstawiła złodzieja do sądu.

Kradzież wina. Panu Sulimierskiemu, mieszkającemu w gmachu teatralnym, skradziono z piwnicy 100 butelek wina węgierskiego, wartości 400 zł. W jaki sposób kradzież tę popełniono nie wiadomo na razie, gdyż drzwi i zamki są nienaruszone.

Napad. Kilku żołnierzy napadło onegdaj w nocy na ul. Lwiej, szewca Karola Sicza który odniósł w głowę trzy cięcia bagnetem. Zarządzono energiczne poszukiwania za napastnikami, którzy zdołali zbiedz.

Kronika brukowa. W trzeciorzędnym hotelu tak zw. Mołdawskim, skradziono na szkodę właściciela Salamona Szlifki bieliznę znaczoną literami SS. Złodziej dostał się do pokoju zapomocą dobranego klucza.

W czasie onegdajszego przedstawienia po południowego spadła z galerji na parter lornetka, na szczęście jednakże nikogo nie skaleczyła.

Poszukiwanego od dłuższego czasu niebezpiecznego oszusta Samuela Tambora, aresztowała onegdaj policja. Ma on na sumieniu kilka sprawek, za które odpowie przed sądem karnym.

W handlu Lei Krepsa, przy ulicy Boimów l. 10. przytrzymano onegdaj rano Leluśkę Hanas i jej wychowanka Fedka Mituraczka, którzy przed kilkoma dniami w zręczny sposób skradli suknie. Okazuje się, że dobrana ta para, już od dłuższego czasu urządza polowania złodziejskie po sklepach.

Rewizję przeprowadziła policja niespodzianie w mieszkaniu Wojciecha Szajny, Rynek l. 8. Ukrywał on u siebie niebezpiecznych rzezimieszków. Znaleziono mnóstwo rzeczy, pochodzących z kradzieży sklepowych, popełnionych w ostatnich czasach.

Aresztowano Schlojmę Katza, który chciał sprzedać futro męskie z lisów rosyjskich, które według wszelkiego prawdopodobieństwa pochodzi z kradzieży.

Żołnierza policyjnego chciała wczoraj przekupić kwotą 20 ct. żydówka Leja Zimmermana, a to w tym celu, ażeby skłonić policjanta do zaniechania doniesienia, iż Hersch Löw, handlarz nafty, przekroczył ustawę o święceniu niedzieli. Sprawę odesłano do sądu.

Proces o oszczerstwo... usprawiedliwiona. Londyn jest obecnie polem ciągłych procesów. Sir Charles Russell bronił nowej sprawy, mianowicie sprawy pani Osborne, która pozwała majora Heargrave i żonę jego o oszczerstwo. Pani Osborne, z domu Elliot, przed poślubieniem kapitana Osborne, żyła w ścisłej przyjaźni z panią Heargrave; pewnego dnia ta ostatnia pokazała jej swe klejnoty, zamknięte w biureczku z sekretną szufladą, o której istnieniu nikt nie wiedział, oprócz właścicielki biżuterji. Po pewnym czasie żona majora zauważyła brak wspaniałych pereł, oprawnych jako kolczyki. Pani Heargrave przyzwała na pomoc policję, która wyśledziła, iż kolczyki te zostały sprzedane pewnemu jubilerowi w City za 500 funtów szterlingów, płatnych w czeku bankowym. Czek został podniesiony w banku przez damę, szczelnie zawoalowaną. Dowiedziawszy się o tem pani Heargrave, powzięła podejrzenia co do swej przyjaciółki i nie taiła się z niemi. Kradzież pereł, zauważoną została dnia 20. lutego, jubiler nabył je 24. Chodziło więc o wykazanie, co pani Osborne robiła przez te dni cztery. Twierdzi ona, iż zajęta była wyprawą, lecz w zeznaniach swych plącze się. Sala audjencjonalna przepełniona była nietylko przez publiczność, lecz także przez adwokatów, którzy chcieli stenografować tok sprawy, za co otrzymali admonicję od prezydującego, gdyż przywilej to wyłączny dziennikarzy. Przysięgli uskarżali się, iż niewygodnie im jest siedzieć podczas czterodniowych przesłuchiwań. Przewodniczący obiecał, iż na przyszłość zaradzi temu.

Pomimo świetnej obrony sir K. Russel, wina pani Osborne została udowodnioną. Smutny jest, zaiste, obecny stan moralny wyższego towarzystwa angielskiego, świadczą o tem wymownie toczące się w ostatnich czasach sprawy sądowe.

W Towarzystwie prawniczem lwowskiem odbędzie się we czwartek d. 7. bm. o godz. 7. wieczór sesja informacyjna, połączona z pogadanką. Na porządku dziennym: adw. dr. Kulikowski „O projekcie zmiany jurysdykcji sądowej w sprawach pupilarnych;" dr. Ungar „O egzekucyjnem przyznaniu." We czwartek d. 14 bm. o godz. 7. wieczór odczyt p. adw. dr. Dulęby „O polityce cłowej Austrji i obecnych traktatach handlowych. Tego samego dnia o godz. 6. wieczór odbędzie się posiedzenie wydziału.

Na obiady dla głodnych dzieci złożono w kancelarji szkoły ż. im. A. Mickiewicza następujące datki: p. Chruczszewska Teofila 3 zł.; p. Kuntzówna Józefa, ucz. kl. VI. 1·50; p. Awinówna Sara, ucz. kl. VI. 1 zł.; p. Chajerówna Debora, ucz. kl. VI. 50 ct.; p. Jachimecka Helena, ucz. kl. VI. 25 ct.; p. Kaczyńska Wanda 30 ct.; pp. Mincia, Musia i Halka Laskowskie 50 ct., razem 7 zł. 5 ct.; pani Strommengerowa Marja 16 kg. mąki. Za datki powyższe dyrekcja szkoły wyraża szczere Bóg zapłać!

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu J. Drexlera i synów plac Kapitulny l. 2. pp.: ks. kanonik Stańkowski zł. 5, ks. kan. Pawłowski (prob. k. św. Anny) 15, Müller 1, Rech Salamon 3, R. 1, K. 1, ks. arcybiskup Morawski 50, J. P. 7, Karolina Matula 1, Włodzio Matula 1, Zosia Matula 1, N. N. 3, Artur hr. Russocki 1, ks. kanonik Odelgiewicz 5, ks. infułat Jurkowski 10.

Rozdano od dnia 15. grudnia 1891 do dnia 2. stycznia 1892 roku 3.356 porcyj zupy, 3.356 porcyj chleba.

Zamiast wysełania życzeń noworocznych złożyli w Brodach na rzecz towarzystwa św. Wincentego a Paulo następując kwoty pp.: hr. Russocki 2 zł., Spendlingowie 2 zł., dr. Klemensiewicz, dr. Bandrowski, Rużyczka, Hoff, West, Smaga, Rojecki, Niwiński, Al. Simon, Em. Simon, Wolański, Trojan, Kornecki, Z. Orski po 1 zł., Cipser 1 zł. 21 ct., Buszek 1 zł. 5 ct., Wibiral, Litwiniszyn po 60 ct., Dzbański, Kiernicki, Gloss, Falecki, Pniewski po 50 ct., Dobrucki 20 ct., P. R. P. K. Iw. B. W. St. S. razem 94 ct. Wydział towarzystwa składa niniejszem szczere dzięki tym panom za łaskawe datki.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali pp.: Dla weteranów wojsk polskich z r. 1831, zamiast życzeń noworocznych, Helena Szemelowska zł. 5, przez p. Rudnickiego z Janowa koło Trembowli ks. kanonik Lic 2, proboszcz Ławrowski 1, ks. Trembecki 1, Somerstein 1, Ehrlich 1, Bernstein 2, Snowicki 1, Pawłowicz 1, Kołopajło 2, Rudnicki 1, Hoszowski ct. 50, Świecowski 50, wszyscy z Janowa koło Trembowli i okolicy; M. Grodecki z Husiatyna zł. 1, M. Dziekoński z Husiatyna 2, Stanisławowie Pawlikowscy 5, z domu pp. N. N. w Bóbrce 2·80, maturzyści IV. gimnazjum z 1891 r. 5.

Dla głodnych dzieci złożyli pp.: Zakrocki zł. 1, Janiczek z Fulsztyna ct. 30.

Dla F. B w Peszcie nadesłał p. N. N. zł. 1.

Dla wdów i sierót po lekarzach nadesłał dr. Ozimek z Dąbrowy zł. 3.

Dla biednych miasta Lwowa nadesłał Mikołaj Asłan z Matyjowiec zł. 2.

„Tymko Medier".

T. T. Jeż jest niezawodnie kompetentnym sędzią w rzeczach literatury i piśmiennictwa. Sam pierwszorzędny powieściopisarz, zajmujący wybitne stanowisko wśród starszej rzeszy autorów powieściowych, może on też być bezstronnym sędzią i sumiennym krytykiem wszystkiego nowego i młodego, co się na niwie literackiej pojawi W jednym z jego niedawnych listów umieszczanych w warszawskim *Tygodniku illustrowanym*, a poświęconych nowościom literatury międzynarodowej znajdujemy zakończenie, które podajemy w całości. Opiewa ono:

Przy końcu pisania niniejszego spostrzegam się, żem pisał o Francuzach, o Anglikach, a o swoich najmniejszej nie uczyniłem wzmianki. Stało się to niecałkiem z mojej winy i byłbym list bez wzmiankowania o pisarzach naszych zakończył, gdyby, jako bardzo miła niespodzianka, nie zawitała do mnie nowa, nieznanego mi dotąd autora praca pod postacią powieści współczesnej, p. t. „Tymko Medier." Autor jej zwie się Kazimierz Rojan. Powieść wyszła we Lwowie nakładem Hoschcka i Sp. Rozmiary jej są dość poważne — czterysta z górą stronnic, osnowa zaś w tym, który ją pisał, zdradza temperament literacki bardzo wyraźny i wiele obiecujący. Młody autor (wiem, że jest młody), posiada to, na czem niektórym starszym brak; poczucie konstrukcji powieściowej, połączone ze świeżością, mającą woń kwiatów wiosennych na łące podleśnej. Język bezprzesadny utyka niekiedy (bardzo zresztą rzadko), za to tu i ówdzie bywa malowniczym i często zadziwia oryginalnością zwrotu, lub nowością porównania, albo przenośni. Nie powiem, żeby „Tymko Medier" był arcydziełem, lecz zdaje się, że się nie omylę, gdy w p. K. Rojanie powitam przybywającą, nam nową siłę piśmienniczą, rokującą piękne nadzieje.

Możemy młodemu autorowi powinszować tej krytyki. Wiemy wprawdzie bardzo dobrze, ile z tej przychylnej oceny położyć należy na karb życzliwości krytyka dla młodego autora, występującego po raz pierwszy przed forum publiczne, ile w niej przyjacielskiej zachęty dla nowego a nieśmiałego jeszcze szeregowca, niemniej jednak autor, kryjący się pod pseudonimem Kazimierza Bojana, może być zadowolonym z efektu, wywołanego pierwszą swoją powieścią.

Współczesną nazywa ją młody autor, choć w niej mało śladów tych wszystkich cech, jakiemi się wyróżnia właśnie nowoczesna literatura powieściowa. Młody człowiek — biografję jego znamy od lat najmłodszych, bo od ławy szkolnej — który, dzięki własnej pracy i własnej zapobiegliwości pokonuje wszystkie przeszkody i trudności i dobija się stanowiska i majątku, jako inżynier w kopalniach naftowych w Ameryce — to jest typ bohatera z przed lat kilkudziesięciu Modni bohaterowie powieściowi inaczej cokolwiek wyglądają. Jeżeli jednak mamy być szczerymi, to musimy wyznać, że nie mamy bynajmniej za złe młodemu autorowi, że nie zapuścił się pierwszym swoim dziełem w dziedzinę wrzekomego realizmu, naturalizmu, lub dekadentyzmu że wolał na tle swojskiem stworzyć galerję typów swojskich i dlatego sympatycznych. Bohater jego powieści nie jest jeszcze zarażony „chorobą wieku", ożywiony jest jeszcze pewnemi ideałami i dla tych ideałów pracuje. Przesyconym truflami przerafinowanej kuchni francuskiej, warto zakosztować dla odmiany strawy domowej. „Tymko Medier" czyta się z przyjemnością. (r.)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. W ciągu ostatnich dwu dni repertoar teatralny zawierał same powtórzenia. W sobotę po raz jedenasty przedstawiono „Ali-Babę", który dzięki paniom: Skalskiej, Radwan i Kasprowiczowej, oraz panu Skalskiemu, zawsze chętnych znajduje słuchaczów.

Wczoraj popołudniu wesoły „Klub kawalerów", wznowiony po dłuższej przerwie, cieszył się zwykłem, ustalonem już na tutejszej scenie powodzeniem.

Wieczorem po raz wtóry w tym sezonie odśpiewano „Afrykankę", w której obok panny Busi i p. Warmutha znaleźli wdzięczne pole do popisu panowie Bernard i Jeromin, tudzież pani Kasprowiczowa.

Na obu przedstawieniach niedzielnych teatr pełny.

Premiera Straussowska we Wiedniu. Sobotnie dzienniki wiedeńskie przepełnione są długiemi sprawozdaniami o tryumfach, jakie niezrównany „król walców", Strauss, zbierał w miniony piątek na pierwszem przedstawieniu swej nowej opery komicznej p. t. „Rycerz Pasman." Olbrzymi amfiteatr nadwornej opery był literalnie nabity „przyjaciołmi" — jak się wyrażają sprawozdawcy — powszechnie ukochanego przez Wiedeńczyków kompozytora; loże cesarskie zajęło liczne towarzystwo arcyksiężniczek i arcyksiążąt, pomiędzy nimi przybyła także cesarzewiczowa wdowa Stefania. O ile wnosić można z recenzyj dziennikarskich, pełnym melodyjności i nowych efektów muzycznych jest akt pierwszy, w akcie drugim wywołuje burzę oklasków zwłaszcza jedna piosnka kobieca w tempie walca, wreszcie w akcie trzecim muzyka baletowa i przepiękny duet króla z królową. Naturalnie Straussa zasypano literalnie wieńcami i bukietami, wywołując go na proscenium niezliczone razy po każdym akcie, a niemniejszym aplauzem darzyła rozbawiona publiczność także wykonawców opery, zwłaszcza zaś pannę Renard, panią Forster i Schrödtera. Słowem — instalacja Straussa na deskach opery cesarskiej odbyła się w sposób tryumfalny.

Krakowscy stolarze. W ostatnim numerze krakowskiego *Czasopisma technicznego* znajdujemy artykuł pod powyższym tytułem, przedstawiający historyczny rozwój rękodzieła stolarskiego w Krakowie od roku 1419, w którym nadano krakowskim stolarzom pierwszy przywilej, aż po dzień dzisiejszy.

„Z domu niewoli", zbiór pieśni przez znaną poetkę Szczęsną, wyjdzie w tomie w roku bieżącym, jako w stuletnią rocznicę rozbioru.

Przegląd polityczny.

* Zwyczajem, praktykowanym rokrocznie na Węgrzech, udało się w d. 1. bm. liczne grono posłów ze stronnictwa liberalnego, czyli rządowego, do pałacu prezydjum ministerstwa aby złożyć życzenia noworoczne hr. Szapary'emu i kolegom jego w gabinecie. — Przedtem byli ci wszyscy w takimże celu u naczelnika liberalnego stronnictwa, br. Podmaniczky'ego, który w odpowiedzi swojej wyraził nadzieję, że przyszłe wybory wzmocnią szeregi obozu liberalnego w sejmie. — Gratulantów przyjmował prezydent ministrów w wielkiej sali recepcjonalnej, otoczony wszystkimi kolegami. Gdy się pojawił, powitano go gromkiem *eljen* — poczem imieniem przybyłych przemówił poseł Aleksy Bokross. Był to rodzaj bilansu z ubiegającego okresu ustawodawczego, w którym mowca wymienił wszystkie reformy, bądź dokonane już przez rząd hr. Szapary'ego, bądź dopiero zainaugurowane.

Z goryczą i wyrzutami wspominał następnie o zaprzepaszczeniu tak pożądanej przez cały kraj reformy administracyjnej, czego winowajcą nie był ani rząd, ani większość liberalna, ale opozycyjna mniejszość. Przygniatającym — zapewniał Bokrosi — będzie wyrok narodu na tych, którzy na miejscu prawdziwego parlamentaryzmu, postawili teroryzm mniejszości. — Odpowiedź hr. Szapary'ego była — jak to zwykle ministrowie węgierscy w takich razach czynią — rodzajem programu rządowego na przyszłość. Przytoczymy z niej parę uwagi godnych ustępów. Nie jego zadaniem — twierdził premier węgierski — jest ocena ubiegłej kadencji sejmowej. Natomiast musi on wymienić dwa epokalne zdarzenia: przywrócenie równowagi budżetowej i traktaty handlowe. Pierwsze było dziełem o tyle trudniejszem, o ile stały mu na przeszkodzie ofiary materjalne na rzecz budżetu wojennego, konieczne ze względu na sytuację europejską Drugie jednoczą sześć państw na polu różnorodnych nieraz ich interesów ekonomicznych, monarchji zaś zapewniają bezpieczeństwo stosunków handlowych na lat 12. Przechodząc do zadań przyszłego sejmu, wymienił hr. Szapary na pierwszem miejscu stworzenie środków do utrzymania powagi sejmu. Pomimo całego szacunku dla swobody słowa, muszą być przecież ustanowione granice, których nigdy i nikomu przekroczyć nie wolno. Stanowisko posła nie daje bowiem prawa do używania w sejmie wyrazów, których nie ścierpianoby w żadnej innej korporacji ani sali obrad. Środki takie nie dadzą się osiągnąć samą korekturą regulaminu izby, gdyż regulamin taki pozostanie bezskutecznym jeśli nie będzie odpowiednio stosowany. Jedyną radę na te braki znaleść można tylko w samej izbie, mianowicie jeśli ona w poczuciu swej godności, zawsze jak najostrzej skarci tego rodzaju wybryki. W tym też duchu postępować będzie obowiązkiem przyszłego sejmu. Potrącając wreszcie o przyszłe wybory, zauważył prezydent gabinetu, że naród węgierski w okresie od roku 1869 przy siedmiu wyborach zamanifestował życzenie swoje, aby prawnopaństwowa podstawa z r. 1867 utrzymaną została. Nie będzie przeto trudną dziś rzeczą dla ogółu wyborców, zorjentować się pomiędzy stronnictwami i stanąć pod tym sztandarem, na którym wypisaną jest reprezentacja prawnopaństwowej podstawy z r. 1867. „Jak spodziewamy się — kończył hr. Szapary — naród ponownie oświadczy się za nami. Wówczas też będziemy szli dalej torem liberalnym, tą podstawą naszego stronnictwa, będziemy utrzymywać patrjotycznego ducha węgierskiego, który pobudza naród do wielkich czynów, będziemy dalej czynni dla rozwoju węgierskiego państwa."

* *N. fr. Presse* pisząc o ratunkowym komitecie w Petersburgu, dodaje od siebie, co następuje: „Jakkolwiek rząd obecny starał się jak najgruntowniej usunąć wszelkie pozostałości liberalizmu, jednakowoż nie zdołał pogrzebać tradycji z czasów Aleksandra II. Wypadki ostatnich kilku miesięcy wskrzesiły wiele wspomnień, spowodowały pewne wątpliwości, czy rząd bez szkody może kroczyć w dotychczasowym kierunku. Żywioły liberalne, milczące od dłuższego czasu, poczęły się znów ruszać i odważyły się na postawienie kwestji, ażali wypisany na oficjalnym sztandarze powrót do dawnych tradycyj państwowych przyczynił się w czemkolwiek do ukojenia dawnego niezadowolenia, czyteż system ten nie jest tylko przebranym w kostjum narodowy nie rządem z czasów mikołajowskich. Jest to publiczną tajemnicą, iż w kołach wykształconej szlachty pojawia się wielokrotnie życzenie w sprawie udziału w legislatywie oraz kontroli administracji tudzież, że wyrażane prawie corocznie żądanie, by przedstawicieli szlachty powołano do rady państwa, nie należy obecnie do niemożliwości

* *Narodni Listy* rozpuszczają pogłoskę, że dr Biliński będzie koleje ziem czeskich zalewać urzędnikami Polakami.

* *Nemzet* zaprzecza pogłosce, jakoby rząd zamierzał zaciągnąć pożyczkę na regulację waluty i zaznacza, że w sprawie tej nie rozpoczęto jeszcze żadnych rokowań.

* Półurzędowy organ włoski, *Opinione*, zapytuje w jednym z ostatnich numerów, czy Francja rozpocznie rokowania z rządem włoskim, w celu zawarcia traktatu handlowego? Stwierdziwszy smutny fakt, że Włochy wraz z Bułgarją i Stanami Zjednoczonemi wyłączone zostały przez parlament francuski od prawa korzystania z taryfy minimalnej, z której każde inne państwo będzie mogło w pewnych wypadkach korzystać, wysnuwa *Opinione* ze słów Ribot'a, wypowiedzianych w izbie, wniosek, że pojednawcze usposobie względem Włoch zapanuje z czasem nad Sekwaną. Dla uzasadnienia tej nadziei dowodzi dziennik rzymski, że Włochy są w trójprzymierzu żywiołem pojednawczym. *Opinione* kończy swój artykuł uwagą, że Włochy pragną tylko dwóch rzeczy: pokoju i dobrych stosunków z sąsiadami.

* Z Brukseli donoszą: Na przyjęciu noworocznem oświadczył król, iż przyznaje, że potrzeba rozszerzenia prawa głosowania w sposób apodyktyczny i rozkazujący się objawiła i że uznaje także za wskazaną rewizję konstytucji.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 2. stycznia Z Petersburga donoszą, że w Gatczynie **wykryto sprzysiężenie na życie cara**.

Wkrótce po odjeździe cara do Petersburga nastąpił wybuch dynamitowy na dworcu kolejowym w Gatczynie. Dworzec uszkodzony. (*N. R.*).

Wiedeń 2. stycznia. Pogłoski o nagłem ustąpieniu Smolki tendencyjnie rozpowszechniono aby go rzeczywiście skłonić do ustąpienia. (*N. R.*).

Charków 1. stycznia. Zarząd miejski wynajął specjalny lokal na pomieszczenie chorych na tyfus, których liczba się wzmaga, (*Aj. pól.*)

Gmunden 4. stycznia. Królowa hanowerska zachorowała niebezpiecznie. Z influenzy wywiązało się u niej zapalenie płuc (*B. K.*).

Bruksela 4. stycznia. Król, który cierpiał na lekką influenzę, wyzdrowiał już zupełnie. (*B. K.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Kraków 4. stycznia. Szkoła kadecka w Łobzowie od wczoraj w płomieniach. Zgorzało prawe skrzydło. Jest nadzieja uratowania reszty.

Wiedeń 4. stycznia. Cesarz odjechał wczoraj do Budapesztu — powróci jednak dnia 7. b. m.

Praga 4. stycznia. Zawiązało się tu towarzystwo celem rozszerzania nauki języka rosyjskiego i rosyjskiej literatury. Podobne towarzystwa mają powstać w całych Czechach i Morawie, a celem ich wprowadzenia mowy rosyjskiej jako powszechno-słowiańskiej. (Piękne to towarzystwo jest owocem polityki młodoczeskiej — ale pp. cywilizatorowie poczekają nieco nim ich marzenia się urzeczywistnią! jest-to jednak piękne pole łączenia się z Młodoczechami naszych Rusinów. *Red.*).

Buda-Peszt 4. stycznia. Skutkiem zderzenia się pociągów koło Nagy Keta zostały ciężko uszkodzone 3 osoby i hamowniczy.

Drugi wypadek kolejowy wydarzył się obok stolicy. Około Soroksor wykoleił się pociąg skutkiem złego ustawienia zwrotnicy. Z ludzi nikt nie poniósł cięższych obrażeń, ale 9 wozów zostało strzaskanych.

Berlin 4. stycznia. Zięć dr. Kocha, lekarz sztabu Pfeiffer, dyrektor wojskowego instytutu dla chorób zakaźnych, odkrył bakcylusa influenzy w postaci malutkich laseczników.

Berlin 4. stycznia. Obok Oldenburga zderzyła się pusta maszyna kolejowa z pociągiem osobowym. Maszynista i palacz zginęli, natomiast personal pociągu osobowego odniósł tylko lekkie rany.

Bukareszt 4. stycznia. Król wyjechał z następcą tronu do Buda Pesztu. Król uda się do Medjolanu — następca tronu do Sigmaringen

Berlin 4. stycznia. Stan zdrowia króla saskiego polepszył się.

Buda-Peszt 4. stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego, zapowiedział prezes ministrów, że cesarz zamknie jutro sesję sejmu.

Poseł Iranyi ze skrajnej lewicy rzekł, że na rząd spadnie odpowiedzialność za to zawczesne rozwiązanie sejmu.

Berlin 4. stycznia. W poważnych sferach tutejszych uważają położenie wewnętrzne w Rosji, ako zatrważające. Niewątpliwą jest rzeczą, że nihilizm nie został, jak sądzono, stłumionym, ale umilkł jedynie, a dziś występuje znowu z dawną siłą. Nihilizmowi przybył z pomocą anarchizm, a oba te kierunki rozwijają się dziś energicznie na tle powszechnej nędzy.

Według dotychczasowych informacyj aresztowano w Petersburgu 60 osób, w Moskwie 62.

Paryż 4. stycznia. Znakomity pisarz Guy de Maupassant, (o którego chorobie nerwowej donosiliśmy. Przyp. Red.) w przystępie maligny strzelił sześć razy do siebie, a następnie poderżnął sobie gardło Według jednej wersji żaden ze strzałów nie był celny, według innych grozi życiu Maupassanta poważne niebezpieczeństwo.

Wiedeń 4. stycznia. Giełda zbożowa Pszenica 11·33, żyto 11·–, owies 6·73, kukurudza nowa 6·33, rzepak 14·80.

Bruksela 4. stycznia. Miejski teatr w Biuche spłonął wczoraj, 18 osób zginęło.

Buda-Peszt 4. stycznia. Jenerał kawalerji Graef, były adlatus naczelnego komendanta obrony krajowej, umarł na influenzę.

Brema 4. stycznia. Pociąg osobowy, idący z Wilhelmshaven, wjechał wczoraj koło stacji Waesting na lokomotywę, jadącą luźnie. Maszynista i palacz tej lokomotywy zginęli, z osobowego pociągu, zaś odnieśli rany maszynista, palacz i dwaj konduktorzy. Podróżnym nic się nie stało.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4 Stycznia 1892 r. (godz. 2 min. – po południu).	dzisiejszy	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	61 4	61 50
„ węgierskie banku kredytowego	[illegible]	232 50
„ Banku anglo-austrjackiego	[illegible]	155 75
„ Unionbanku	230 50	228 —
„ kolei Karola Ludwika	[illegible]	209 75
kolei północnej	[illegible]	[illegible] 50
„ kolei południowej (Lombardy)	84 87	[illegible]
„ kolei państwowej	[illegible] 75	293 ½
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	[illegible] 50	[illegible]
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	[illegible] 50	198 50
Losy tureckie		—
Losy komunalne wiedeńskie	151 —	150 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	16 25	160 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 0	104 25
Akcje kolei północno-zachodniej (lit. B.)	233 25	[illegible] 75
Losy regulacji Cisy	— —	130 —
Akcje Banku dla krajów [illegible]	205 25	203 75
Renta węgierska złota 4 pr.	107 20	106 90
[illegible]	110 [illegible]	[illegible]
Rosyjski rubel papierowy	[illegible]	[illegible]
[illegible]	— —	138 —
[illegible]	[illegible]	293 ⅛
[illegible]	—	—
Marki	— —	— —
[illegible]	9 56	9 56
Paryż, [illegible] Grudnia 1891 r. [illegible] po południu		
[illegible]	— —	— —
Akcje [illegible] kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie bankocety	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
[illegible]	— —	— —

NADESŁANE

Na mocy wystawionego świadectwa przez austriackiego jeneralnego konsula w New Jorku, ma amerykańskie Towarzystwo ubezpieczeń „**The Mutual**" rozporządzać funduszem rezerwowym 135 miljonów.

Natomiast nie wchodząc w to, czy z umysłu, zamilcza o swoich przeciw-zobowiązaniach, wynoszących bardzo pokaźną sumę, bo 126 miljonów i tym sposobem rozporządza w rzeczywistości tylko bardzo niewielką nadwyżką.

Organizacja i rozwój towarzystw amerykańskich na kontynencie europejskim były już niejednokrotnie przedmiotem rozpraw w parlamencie wiedeńskim, a na 30 posiedzeniu tegoż omawia szczegółowo jeden z posłów gospodarkę amerykańskich towarzystw, nadmieniając, iż Towarzystwo „Equitable" w jednym roku przyprawiło o grosz oszczędzony 12.000 rodzin.

Kossta administracyjne Towarzystwa „Equitable" wynoszą w samej Austrji 122.000 zł. w przeciwstawieniu do pobranej premji 273.000 zł., a więc w stosunku 45%, ogólne zaś koszta administracyjne wynoszą 5 590.000 dolarów.

Pomimo tak niezdrowych stosunków, żądają Towarzystwa amerykańskie od tutejszej władzy, protekcyjnych poleceń, mających na celu wykazanie stanu ich operacyj.

W Szwajcarji urząd przysięgły, czuwający nad czynnościami towarzystw ubezpieczeń, oddał w tym względzie wielkie usługi publiczności, skutkiem których „Equitable" i „New Jork" wkrótce cichaczem się ztamtąd wyniosły; w Rosji zaś ustanowioną została specjalna komisja do czuwania i śledzenia nad operacjami pomienionych towarzystw.

Pismo wiedeńskie *Der Capitalist* charakteryzuje również trafnie amerykańskie Towarzystwa ubezpieczeń i podnosi, iż przyrzekane zyski są tylko fikcyjne, a tem samem każdy z ubezpieczonych bywa błahemi obietnicami w błąd wprowadzony.

Jakie anormalne wysiłki czynią te Towarzystwa, celem osiągnięcia interesów, widzimy przy „Mutual", które od roku 1887—1888 powiększyło koszta administracyjne o 36·24% zaś wzrost składek premijnych wynosił tylko 13·64%.

Odnośne Towarzystwo „New-Jork" cytuje toż samo pismo, iż wielu węgierskich ubezpieczonych zaskarżyło Towarzystwo to o zwrot wypłaconych przez nich premij. Dalej londyńskie pismo *Times* podaje telegram z New-Jorku donoszący, iż hiszpańsko-amerykański jeneralny agent Towarzystwa „New-Jork" niejaki Mestlberger sprzeniewierzywszy sumę 570.000 dolarów (925.000 zł.) ulotnił się.

Za przykład również posłużyć może ogłoszenie poparte cyframi, w fachowem asekuracyjnem piśmie francuskiem *Argus*, które donosi, iż pewnemu ubezpieczonemu na znaczniejszą kwotę z terminem 15-letnim, przyrzeczonym został zysk 162.020 franków, a w r. 1888 otrzymał tenże tylko 76.104 franków t. j. 46·8% z obiecanej kwoty.

Pewnemu znowu ubezpieczonemu w Towarzystwie „Equitable", który w roku 1873 zawarł ubezpieczenie na 5000 zł., wyliczono, iż po 20 latach otrzyma gotowiznę 8335 zł., w roku jednak 1879, t. j. po upływie 6 lat zredukowało Towarzystwo swą obietnicę do kwoty 6765 zł., zaś w roku 1885 nastąpiła dalsza redukcja na sumę 5950 zł., czyli, że w ciągu 12-letniego trwania ubezpieczenia, obniżono przyrzeczone zyski o 2385 zł. przy policy na kwotę 5000 zł.

Z powyż wykazanych faktów widzimy, że Towarzystwa amerykańskie na polu przyrzeczeń są niezrównanemi, lecz co się tyczy solidarności nie dorównywają bynajmniej naszym instytucjom, o których stanie majątkowym każdy łatwo przekonać się może. W końcu pozwolę sobie zwrócić uwagę na broszurkę W. Arm, który wykazuje, iż w ostatnich 50 latach, 41 towarzystw pod nazwą Mutual zawiesiło swoje wypłaty.

Czy przytoczone tu fakta nie są jasnym dowodem świadczącym o łatwowierności naszej publiczności, która oczarowana przyrzeczeniami bezpodstawnemi wysyła swój grosz po za Ocean, nie bacząc na to, iż ubezpieczając się w którejkolwiek z instytucyj swojskich, staje się członkiem Towarzystwa, które wiekową solidarnością, a mniejszemi reklamami jest w stanie odpowiedzieć swemu zadaniu.

Podziękowanie.

Niniejszem składam serdeczne podziękowanie kochanemu koledze dr. Leopoldowi Szyjkowskiemu, lekarzowi pułkowemu w Tarnopolu, za wyleczenie z ciężkiej szkarlatyny żony, dzieci i mnie samego. Niech Ci Bóg Wszechmocny wynagrodzi, Kochany Kolego, wszystkim dobrem za Twoją przyjaźń, za Twój tak wielki trud, nadzwyczajną gorliwość i umiejętne leczenie. Dziękuję Ci tem bardziej, że Ty sam chętnie i całkiem bezkorzystnie odwidziłeś nas słabych kilkanaście razy w dwie mile odległem Chodaczkowie. Dla Ciebie nie było złej drogi, niepogody, ani też nie znałeś zmęczenia, dopóki swemi wiadomościami przy Bożej pomocy nas od nieszczęścia nie uratowałeś. Niech Cię Bóg za to na każdym kroku błogosławi.

Wdzięczny kolega.
Jan Kolankowski
grecko kat. proboszcz.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Kucharza i klucznicę poszukuje z wiosną 1892 otworzyć się mający **Zakład klimatyczno-wodoleczniczy „Marjówka“** koło Lwowa. Informacje udziela Zarząd realności *Emilia Bertemiljana Brajera*, we Lwowie, ul. Brajerowska 10.

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu *Albina Soleckiego*, we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Do handlu towarów kolonialnych potrzebny jest starszy **subjekt** w temże zakresie dobrze obeznany. Bliższej wiadomości udziela codziennie od 6.—8 wieczorem Edward Janik, ul. III. Maja l. 2, parter. 9

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek. Cena pudełka 70 cnt., wyrobu *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15. — Skład w Stanisławowie w apt. p. *Macury*.

Biuro wywiadowcze („Europejskie“) we Lwowie, ul. Krakowska 1, zawiadamia Szanowną Publiczność i Wysokę Szlachtę, że z dniem 1 stycznia 1892 r. zaprowadza abonament we Lwowie rocznie 1 zł., zaś na prowincję 2 zł. Z głębokim szacunkiem *Cezary Bielewicz*. 1020

Spólnik w stateczym wieku, kawaler, albo wdowiec z kapitałem 800 zł. wyraźnie osimset zł. potrzebny jest do interesu, który trzeci rok egzystuje. Dochód roczny 300 zł., pomieszkanie, światło i opał zapewnione aktem notarjalnym. Spólnik musi umieć mówić po polsku i niemiecku w słowie i piśmie, i zastąpić na dwie godziny rano i dwie godziny po obiedzie. Wiadomość: Biuro „Wywiadowcze Europejskie“ **Cezara Bilewicza**, Krakowska nr. 1, I. piętro we Lwowie. 2

Ar. b. teatrów warszawskich Julian Hoffman, udziela lekcji tańców salonowych po domach prywatnych. Zamieszkały przy ul. Skarbkowskiej l. 4.

Podmajstrzy (Werckführer) stolarski i placmistrz znajdą zajęcie w fabryce stolarskiej *Braci Wczelak*, Lwów, Łyczakowska l. 27. Zgłoszenia z dołączeniem rekomendacyj do firmy. 971

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana**, we Lwowie.

Naftę Krajową gwarantując za jej najlepszą jakość i ustawą przepisaną niezapalność wysyłam na prowincję we Wtorki i Soboty za przekazem do każdej stacji kolejowej. Sprzedaję kupującym Naftę całemi beczkami, zawartości około 180 litrów, po znacznie zniżonej cenie. Cenników dostarczam na żądanie franko. Piotr Miączyński właściciel rafinerji Nafty we Lwowie, Sykstuska 47.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 lub 4 pokoje ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

3 lub **4** pokoje, kuchnia, spiżarnia. — Długosza 23.

Trzy pokoje z kuchnią. Lindego 7.

Ossolińskich 14. Trzy pokoje, kuchnia. Dwa pokoje kawalerskie. 11

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarka. Sapiehy 9, zaraz. 12

Ulica Kopernika 28. Sklep z mieszkaniem; 3 pokoje, kuchnia przynależytości. 10

ROSYJSKIE

KALOSZE

sprzedają najtaniej 1028 1—?

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Od 30 lat istniejąca firma:

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek l. 33,

najdawniejszy

magazyn sukna i towarów wełnianych

1017 1—? poleca:

tak przez panów ulubione artykuły manszestrowe, tak zwanych **Velvetów prążkowanych** we wielkim wyborze po bardzo przystępnych cenach. 1

Próbki zawsze przygotowane.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

W RADYMNIE 1000 1—?

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wozków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach „Wiednia i Pöchlarn.

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. *Marceli Świechowski.*

HERBATĘ Familijną

¼ kilo 1·80 i 2 złr.

Znakomite WYSIEWKI z herbat

¼ kilo 1·40 i złr. 1·70

1—? poleca HANDEL 1021 b

Alberta Szkowrona

Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Poszukuje się do Rosji

buchaltera

Polaka, władającego i językiem niemieckim ewent. też franc. lub angiel. Pensja roczna zł 1000. Oferty z załącz. odp. świad. adresować: R. 10. Podwołoczyska. 1047 1—6

MEBLE

najelegantsze, najtańsze i najlepsze dostać można tylko u 1—?

A. LUFTA

Halicka l. 7.

J. A. Baczewski

Lwów

poleca wyśmienitą starą lepszą od Koniaku

Starkę

Marka:		Marka:	
*	zł —·70	1860	zł. 1·20
* *	„ —·90	1850	„ 1·50
* * *	„ 1·—	1840	„ 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.

1031 1—284

Jan Kostiuk

poleca swój

Pierwszy Zakład

introligatorski-galanteryjne

we Lwowie

przy ulicy Batorego liczba 26,

że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych,** wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts“** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych.

HERBATA KARAWANOWA

„RODUS“

z plantacyj Spółki kazańskiej

Główny skład dla Austro-Węgier

„RODUS“ KRAKÓW,

Krupnicza 15.

Herbata „RODUS“, mało u nas znana, przewyższa swoją dobrocią wszystkie dotychczas w Galicji używane herbaty, **o czem jedna próba każdego przekona.**

Ceny paczek ¼ i ½ funtowych:

Nr. 4 ¼ funt	60 ct.	½ funt. zł.	1·20
„ 5 „ „	75	„ „ „	1·50
„ 6 „ „	90	„ „ „	1·80
„ 7 „ „	1·20	„ „ „	2·40
Okruchy ¼ f.	40	„ „ „	0·80

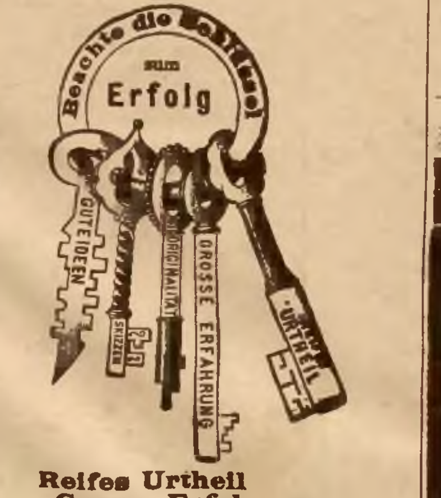
Zamówienia od dwóch funtów poczawszy, wysyła się *franco* do każdej stacji pocztowej.

Kosztów opakowania i ekspedycji, nie zalicza się.

Przy odbiorze 10 funtów naraz i przy sprzedaży hurtownej, odpowiedni rabat 1043 1—?

Adres na telegramy:

„RODUS“ KRAKÓW



Reifes Urtheil
Grosse Erfahrung
Originalität
Treffende Skizzen
Gute Ideen

sind für jeden Anzeiger nothwendig zur Erreichung von Erfolg. Wer ohne Verstand inserirt und sich unreifen und gleichgiltigen Agenten anvertraut, wirft sein Geld zum Fenster hinaus. Wir sind seit 40 Jahren im Inseraten-Geschäfte thätig und glauben obige Eigenschaften zu besitzen. Es ist unser Geschäft, Originalentwürfe für Inserate zu machen und die besten, Erfolg versprechenden Blätter herauszufinden, weshalb jeder Inserent sich in seinem eigenen, wohlverstandenen Interesse in erster Linie an uns wenden sollte und laden wir zur Correspondenz mit uns ein.

Haasenstein & Vogler
(Otto Maass)

Annoncen-Expedition
Wien, I., Wallfischgasse 10.

Zalecamy 1—?

Bióro Stręczeń Guwernerów, Guwernantek, Bon Francuzek i Angielek

Pani W. Zaleskiej

dawnej uczennicy Pensjonatu Guwernantek księżnej Czartoryskiej w Hotelu Lambert. Adresować listy, Boulevard Pereire, 63, w Paryżu.

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i prosku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W **Paryżu**: sprzedaż hurtowa **J. Espic, ul. St-Lazare, 20**; we Lwowie: w aptekach PP **Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego**; w Krakowie: w aptekach PP. **Wiszniewskiego i Redyka.** Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r. **Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie.** (Klasa 45).

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

MARJI MATYSIEWICZ

we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 26,

I. piętro

wykonuje wszelką robotę w zakresie krawiectwa damskiego, podług najnowszej mody i wzorów francuskich.

Nauka kroju udziela się. 1—?

Naftę Krajową

Gwarantując za jej najlepszą jakość i ustawą przepisaną niezapalność

wysyłam na prowincję we **Wtorki i Soboty** za przekazem do każdej stacji kolejowej.

Sprzedaję kupującym NAFTĘ **całemi beczkami**, zawartości około 180 litrów **po znacznie zniżonej cenie.**

Cenników dostarczam na żądanie franko.

Piotr Miączyński

właściciel rafinerji NAFTY we Lwowie, Sykstuska 47.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Wychodzi w każdą niedzielę we Lwowie

„GONIEC i ISKRA“

Tygodnik humorystyczno satyryczno-literacki illustrowany.

Treść nader obfita, zajmująca dla każdego i urozmaicona.

Nikt się nie znudzi — każdy się pokrzepi,
Będzie mu w duszy i na sercu lepiej…
Zimno nie wieje od „Iskry i Gońca“, —
Do piersi ludzkiej śle promienie słońca…

Każdy numer jest illustrowany, rysunki humorystyczne, a często i portrety. — Prenumerować można w każdej chwili. — Prenumerata na kwartał wynosi z przesyłką pocztową **2** zł. Każdy prenumerator, nadsyłający półroczną prenumeratę **4** zł., otrzymuje natychmiast bezpłatnie: „Illustrowane Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego.“ (3 zeszyty).

Prenumeratę nadsyłać: **do Administracji „GOŃCA i ISKRY“ we Lwowie, ulica Kraszewskiego.**

---

500 1—?

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis **koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.**

Znajduje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**

F. Rigollot

Znacznie zniżone ceny

KOKSU.

Przy zbliżającej się porze zimowej, mamy zaszczyt zwrócić znowu uwagę Szanownej Publiczności na nasz

Koks łamany. 1908 1—?

Cena naszego

KOKSU

wynosi za 50 klgr. **60** ct. z wolną dostawą do mieszkań.

Potrzebne reparacje i mniejsze przerabiania pieców i kuchni do opalania naszym

KOKSEM

wykonujemy bezpłatnie.

Wszelkie zamówienia telefonem lub kartą korespondencyjną będą bezzwłocznie uskutecznione.

Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.



HANDEL

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

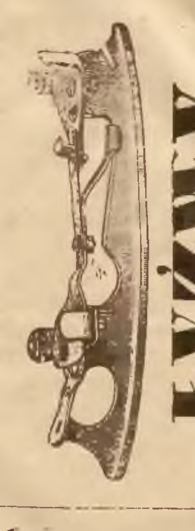
we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

¼ kilo **Congo**	. . . . . . zł.	1·60
„ „ **Souchong** czarna	. „	2·—
„ „ „ zbiór majowy	„	3·—
„ „ Karawanowa czarna	. . „	4·—
„ „ **Wysiewki herbaciane**	„	1·30
„ „ **Wysiewki** z najlepszych herbat	. . . . zł.	1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1015 1—?

Opakowania się nie liczy.



ŁYŻWY

„Halifaks“ zwykłe	1·80
„ z lepszej stali	2·50
„ z szerokiemi nożami polerowane	4·—
„ z szerokiemi nożami niklowane	6·50
„ damskie z rowkami	3·—
„ „ niklowane	3·50
„Merkur lub Helvetia	4·—
„Jackson Haines“ polerowane . .	5·—
„ niklowane	7·—
zwykłe żelazne z paskami	1·25

Cenniki illustrowane na żądanie.

Maszynki do tarcia uniwersalne po 1·80.
Noże stołowe, kuchenne, znakomite angielskie.
Sita włosiane do fasowania po zł. 1·40.

Kozy torfowe, pokojowe, patentowane, odznaczone na wystawie hygienicznej

poleca: 1032 1—6

Antoni Halski

handel towarów żelaznych

Lwów, Plac Marjacki liczba 9.

Wyłączny główny skład dla Galicji

oryginalnej BIELIZNY wełnianej

Dra G. Jaegera

(fabryka Wilh. Bengera Synów)

1—? W MAGAZYNIE 1014 a

SCHAYERÓW

we Lwowie.

Nowe illustrowane cenniki na żądanie franco.

Pokoje do śniadań.

Zimne i gorące przekąski.

JAN BACZYŃSKI

we Lwowie, ul. Akademicka l. 3.

Poleca swój

nowo otworzony handel

towarów korzennych, owoców południowych, herbaty, rumu, win i delikatesów, — jakoteż własne wyroby BULIONU i wszelkich konserw mięsnych, jarzynowych i owocowych, odznaczone 5 medalami zasługi.

Codzień świeże MASŁO deserowe. 1—?

Cenniki na żądanie wysełam franco.

Zimne i gorące przekąski.

Pokoje do śniadań.

Prob. Kneippa

Oryginalna Bielizna zdrowia z czystego lnianego trykotu.

Towary zimowe.

Jednakowo ciepłe, przyjemne w noszeniu.

Pierwsza astr. mechan.

FABRYKA

trykotów i bielizny

L. Kapferer & Co.

Wien.

XVII., Ottakringerstr. 20.

Składy główne: 37 1—10

Lwów: J. Drexler i Syn.	**Kołomyja:** Wiktor Sedlaczek.
„ F. S. Bardasz.	**Drohobycz:** Marjan Bałanda
Jarosław: Otto Förster et Comp.	**Sambor:** Bukowczyk i Milewski.
Przemyśl: Jasowski i Strzyżewski.	**Jasło:** T. W. Brąglewicz.
Brody: B. Lonk t.	**Sanok:** J. Barański.

Jedynie prawdziwe, jeżeli bielizna nosi podpis księdza proboszcza.

Galicyjski Bank Kredytowy

poczawszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.